

KURIER POLSKI

Rok III Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42 Sekret. redakcji 19-07 (czynny cały dzień). Telefon międzymiast. 36-00 (czynny cały dzień). **Poniedziałek, dnia 17 listopada 1947 r.** Konta: PKO „Zryw” Nr VI-135, PKO IKP Nr VI-140 Konto bieżące: Bank Gospodarstwa Spółdzielczego Bydgoszcz, konto Nr 8088. **Nr 314**

SEJM UCHWAŁIŁ JEDNOGŁOŚNIE WNIOSEK o pozbawienie Mikołajczyka obywatelstwa polskiego za zdradę PAŃSTWA i NARODU POLSKIEGO Mikołajczyk ukrył dokument gwarantujący zachodnią granicę POLSKI

Na zjazd DZIENNIKARZY

W dniach 16 do 18 listopada bież. roku obraduje w Szczecinie II powojenny zjazd dziennikarzy. Na marginesie tego zjazdu tak pisze wiceprezes Zarządu Głównego Zw. Zaw. Dziennikarzy RP, Mieczysław Krzypkowski: „Zakres prac Zw. Zaw. Dziennikarzy RP, krąg jego oddziaływania sięgają daleko poza sprawy zawodu i najbliższej jęz. się z całością naszego życia politycznego i społecznego! Jest to rozumiane samo przez się, gdyż prasa i tworzący ją dziennikarze należą do czynników urabiających rzeczywistość przez wymianę oddziaływań mas na kierownictwo polityczne i jego organy i odwrotnie — kierownictwa politycznego na masę. Dziennikarstwo polskie, jako część inteligencji pracującej, wraz z robotnikami i chłopem, stoi niezłomnie przy budowaniu pełnej demokracji, wolnej i niepodległej Polski Ludowej.“
Rozpoczynający się w dniu dzisiejszym zjazd dziennikarzy zamknięty pierwszy etap pracy i organizowania zawodu. Wybrani na zjeździe zarząd poprowadzi zwizek ku nowym zadaniom, nowym pracom dla dobra naszego Państwa i Narodu.
Zjazdowi życzymy pomyślnych obrad.

WARSZAWA (PR). Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu poseł Kliszko (PPR) złożył sprawozdanie w imieniu nadzwyczajnej komisji sejmowej, powołanej do sprawy ucieczki Stanisława Mikołajczyka i towarzyszy. Sprawozdanie to opracowano na podstawie zeznań posłów z PSL i oświadczenia ministra bezpieczeństwa Radkiewicza.
Posłowie PSL oświadczyli, że Stanisław Mikołajczyk uciekł z Polski, ponieważ obawiał się całkowitej kompromitacji prowadzonej przez siebie polityki oraz usunięcia go przez władze stronnictwa ze stanowiska prezesa. Min. Radkiewicz stwierdził, że do chwili ucieczki Mikołajczyka ani rząd ani władze bezpieczeństwa nie przewidywały wytoczenia przeciwko niemu śledztwa.

Komisja stwierdziła, że Mikołajczyk uciekł z Polski na zlecenie czynników zewnętrznych i wrogich Polsce. Komisja stwierdziła również, że akcja PSL w kraju była finansowana również przez czynniki obce.
Komisja stwierdziła dalej, że Mikołajczyk ukrył dokument, w którym rząd angielski potwierdza prawa Polski do granic zachodnich. Poseł Kliszko odczytał następnie treść tego dokumentu, z którego wy-

nika, że na zapytanie b. rządu emigracyjnego (którego premierem był wówczas Mikołajczyk) skierowane do premiera Churchilla, z polecenia tego ostatniego odpowiedział na piśmie min. Cadogan ówczesnemu ministrowi spraw zagr., hr. Romerowi, że rząd angielski uznaje prawa Polski do granic zachodnich, nawet gdyby Stany Zjednoczone miały co do tego zastrzeżenia, oraz, że gotów jest zagwarantować całość i niepodległość Polski.

Poseł Kliszko, reasumując wnioski komisji, stwierdza, że:

1. Mikołajczyk, znalazłszy się w obliczu kompromitacji politycznej, uciekł z kraju w porozumieniu z wrogiem zewnętrznym, który był zdania, że Mikołajczyk może mu oddać usługi poza granicami kraju;
2. Mikołajczyk namówił swych towarzyszy partyjnych do wspólnej ucieczki, ponieważ znali niektóre jego tajemnice oraz dla nadania ucieczce większego rozgłosu;
3. Mikołajczyk — jako prezes PSL — korzystał z funduszy płynących z obcego źródła.
4. Mikołajczyk ukrył ważny dokument, w którym rząd angielski potwierdza prawa Polski do Ziemi Zachodnich.

W konkluzji stwierdza komisja, że Mikołajczyk dopuścił się zdrady państwa i narodu polskiego i wnosi o powzięcie uchwały:

1. Sejm pozbawia Mikołajczyka mandatu poselskiego;
2. Sejm zwraca się do rządu o pozbawienie Mikołajczyka obywatelstwa polskiego;
3. Sejm pozbawia Korbońskiego mandatu poselskiego;
4. Sejm zgadza się na wydanie władzom sądowo - prokuratorskim posła Wincentego Bryjl.

Po sprawozdaniu posła Kliszki przemawiali przedstawiciele poszczególnych partii, a w imieniu Stronnictwa Pracy złożył oświadczenie poseł inż. Maciejewski.
Wnioski komisji Sejm uchwalił jednomyślnie.

UŻYWAJ CIE
00561 pasty do zębów
CAPRIDONT

Stenotypista bez... rąk



Prawie 30-letni dziś Czech — Henryk Hlavka, stracił przed 20 laty obie ręce. Obecnie Hlavka nabył takiej wprawy nóg, że zastępują mu one w zupełności ręce. Fenomenalny Czech gości się więc „własnonożnie“ brzytwą, przy czym nie zdarzył mu się jeszcze wypadek skaleczenia się. Z niemniejszą wprawą Hlavka wywiera na szyi podwójny kołnierzyk i zawiązuje krawat. Oczywiście czeski fenomen pisze doskonale prawą nogą i to nie tylko piórem na papierze, ale także i na... maszynie. Ponieważ jednak nie posiada on maszyny w domu, wychodzi, wkładając na nogi (także własnonożnie) skarpetki. Tylko z obuwem Hlavka nie daje sobie sam rady. (SMS)

Deklaracja Str. Pracy

Wysoka Izbo! Przemawiając w imieniu klubu poselskiego Stronnictwa Pracy oświadczam, że stronnictwo nasze głosować będzie za przedłożonymi przez specjalną komisję sejmową wnioskami w sprawie Stanisława Mikołajczyka i jego towarzyszy. Stronnictwo Pracy zdawna spozstrzegło, że mobilizacja sił negacji w kraju prowadzona przez Stanisława Mikołajczyka i jego przyjaciel był inspirowana od zewnątrz, przy poparciu wewnętrznego podziemia. Jako taka, akcja ta, skierowana była przeciw najżywniejszym interesom narodu i państwa.
W konsekwencji takiej oceny — Stronnictwo Pracy od początku zaj-

mowało jasne stanowisko w stosunku do tej akcji, a próba przesunięcia linii naszego stronnictwa na podobne tory — została w samym zalążku sparaliżowana i zlikwidowana.

Klub nasz uważa, że krytyczny stosunek do pewnych przejawów życia publicznego, jest dobrym prawem każdej partii politycznej. Należy to jednak odróżnić od jawnej zdrady służenia obcym interesom, godzącym w byt i suwerenność państwa.

Dlatego też klub poselski Stronnictwa Pracy, głosując za wnioskiem komisji, zajmuje konsekwentne i jasne stanowisko.

DULLES mówi bez ogródek
O „podwalinach politycznych”
dla niektórych krajów Europy



WASZYNGTON (PAP) Republikańsin John Foster Dulles, zabierając głos przed senacką komisją spraw zagranicznych chwalił naogół „plan Marshalla”, chociaż krytykował polityczkę dla W. Brytanii. Wyraził on nadzieję, że pomoc USA niektórym krajom europejskim stworzy ostatecznie właściwe „podwaliny polityczne”. Możemy — powiedział: m. in. Dulles — określić do jakiej polityki

ma służyć nasz program, a później zrezygnować z tej części naszego programu, która w praktyce wykaże rozbieżność z naszą polityką. Nadając tak jaskrawe, polityczne zabarwienie „planowi pomocy dla krajów europejskich” Dulles zapewnił jednak, że Stany Zjednoczone nie chcą narzucać swych idei Europie zachodniej...

KREMY do OBUWIA
frotery do podłóg
wosk adhezyjny do pasów
płyn do czyszczenia metali
zawsze pierwszej jakości

BEWI
Fabryka Techniczno-Chemiczna
POZNAŃ, M. FOCHA 137
Telefon 64-85 01259

Następny etap

W dniu wczorajszym upłynął termin przewidziany dla składania podań w ramach akcji koncesjonowania prywatnych przedsiębiorstw handlowych. Jak wynika z pobieżnych, niekompletnych jeszcze obliczeń, pewien procent kupców nie skorzystał z przysługującego prawa ubiegania się o koncesję, przy czym procent ten przedstawia się bardzo różnorodnie dla poszczególnych dzielnic kraju. Już w pierwszym więc etapie koncesjonowania odpadła pewna liczba prywatnych placówek handlowych.

Akcja koncesjonowania miała na celu eliminację t.zw. elementu spekulacyjnego i przypadkowego z szeregów kupiectwa. Czy cel ten został już w pierwszym etapie osiągnięty? Należy obawiać się, że wśród kupców, którzy nie wnieśli opłat i nie złożyli podań znaleźli się i tacy, którym nic innego, nie brak fachowości, czy niemożność udokumentowania uczciwej działalności gospodarczej, ale tylko wyjątkowo niepożytna sytuacja finansowa przedsiębiorstwa nie pozwoliła na ubieganie się o koncesję. Natomiast nie jest wykluczone, że tak zwany element spekulacyjny, dysponujący gotówką, mógł złożyć wymagane podania i opłacić stawkę koncesyjną. Stąd drugi etap akcji koncesjonowania, etap rozpatrzenia i zakwalifikowania złożonych podań, jest równie ważny. W tym drugim etapie decyzja należy do organizacji samorządu gospodarczego, zrzeszeń kupieckich i Izby Przemysłowo-Handlowych. One właśnie orzekać będą o tym, kto z ubiegających się będzie mógł wykonywać nadal czynności handlowe i prowadzić przedsiębiorstwa. Praca ta obliczona jest na dłuższy okres czasu i jej zakończenie przewiduje ustawa dopiero na 1 kwietnia 1948 r.

Wicemin. Szyr omawiając na posiedzeniu Komisji Sejmowej ustawę o zwalczaniu spekulacji i o koncesjonowaniu stwierdził, iż państwo i społeczeństwo osiągną przez wykonanie tych ustaw następujące cele: a) wyeliminowanie elementu spekulacyjnego i przypadkowego z gospodarki prywatnej, b) odciążenie dochodu społecznego z nieracjonalnych kosztów wymiany, c) przeciwdziałanie akumulacji dochodu społecznego wynikłego z transakcji spekulacyjnych, d) ułatwienie kontroli władzom administracji handlowej i władzom skarbowym.

Konsument zaś otrzyma: a) sprawny i fachowy czynnik wymiany, b) polepszenie kosztów przez zmniejszenie ogniw pośrednictwa. Kupiec osiągnie następujące korzyści: a) stabilizację stosunków w obrocie towarowym, b) ugruntowanie źródła dochodów przez wyeliminowanie nieuczciwej konkurencji, c) ugruntowanie świadomości o celowości pełnionej funkcji społecznej.

Kupiectwo prywatne, które wypełniło warunki wymagane w ustawie o koncesjonowaniu, oczekuje obecnie realizowania zapowiedzi przedstawicieli naszego Rządu, że koncesjonowanie stworzy dlań lepsze warunki egzystencji i rozwoju. W szczególności kupiectwo prywatne oczekuje pozytywnego załatwienia zagadnienia dostępu do towarów produkcji przemysłu państwowego,

Po uporządkowaniu odcinka handlu pozostaje jeszcze do uregulowania odcinek usług. Wydaje się, że i tą sprawą zajęło się ostatnio energicznie Min. Przemysłu i Handlu. Jak informujemy na innym miejscu, w porozumieniu z prywatnymi zrzeszeniami gastronomicznymi opracowane zostało i wydane zarządzenie w sprawie ustalenia wysokości zysków brutto w obrotach handlowych przedsiębiorstw gastronomicznych. Jeszcze w bieżącym miesiącu oczekiwane są konieczne zarządzenia, regulujące ceny na usługi szewskie i krawieckie.

Uporządkowanie cen na usługi rzemiosł było już od dawna postulowane, niewątpliwie słusznie. Istota zagadnienia leży jednak w tym, aby akcją porządkującą objęte zostały nie tylko ceny za usługi, ale i kwestia zaopatrzenia rzemiosła w surowiec. Dotychczasowy stan w zaopatrzeniu surowcowym rzemiosła jest mimo pozorów poprawy ciągle jeszcze niezadawalający.

Z równoczesnego rozwiązania obu tych spraw osiągnie korzyść zarówno społeczeństwo w formie niższych cen za usługi, jak i sam rzemieślnik przez zagwarantowanie mu potrzebnych surowców.

Tarcia w łonie francuskich związków zawodowych C. T. G.

PARYŻ (PAP) W Paryżu zakończyły się obrady komitetu C. G. T. Podczas dyskusji zarysowały się dwie grupy, a mianowicie grupa większości, popierająca pierwszego sekretarza generalnego CGT, Frachona (komunista) i mniejszość — popierająca drugiego sekretarza Jouhaux (socjalista).

Jouhaux wypowiedział się za przyjęciem pomocy amerykańskiej choć zastrzegł się, że nie powinna ona ograniczać niepodległości Francji.

Frachon w odpowiedzi swej zaznaczył, że nikt nie jest przeciwny pomocy kredytowej zagranicy. Ale czy plan Marshalla — zapytuje mówca ma na celu pomoc dla Europy? Plan

* W KRAKOWIE odbyła się uroczystość wręczenia marsz. Rokocowskiemu obrazu pędzla prof. Weissa jako daru od społeczeństwa ziemi krakowskiej. Obraz przedstawia dom, w którym mieszkał Lenin w Krakowie w roku 1913.

General chiński rozstrzelany za korupcję

PARYŻ (PAP) Agencja France Presse donosi z Nankinu, że rozstrzelano tam gen. Wang Yuan Liang oskarżonego o korupcję. Wang Yuan Liang należał do centralnego sztabu wyszkolenia oficerów armii Czang Kai Szeka.

Jak podano w kołach oficjalnych surowy wyrok ma być ostrzeżeniem dla oficerów i urzędników reżimu nankińskiego przed przekupstwem. Rozstrzelany generał brał łapówki od oficerów, którym obiecywał wysokie stanowiska w armii Czang Kai Szeka.

Z ostatniej chwili

PARYŻ. Francuskie Zgromadzenie Narodowe przyjęło ustawę upoważniającą rząd do wprowadzenia franka jako legalnej waluty w Zagłębiu Saary. Komuniści głosowali przeciw ustawie.

* NOWY JORK. Zgromadzenie generalne ONZ uchwaliło rezolucję przyznającą Międzynarodowemu Trybunałowi Sprawiedliwości w Hadze prawo interpretowania tekstu karty ONZ. Ponadto Zgromadzenie przyjęło jednogłośnie propozycję zalecającą rządzie Powierniczej korzystanie w szerokim zakresie z usług Międzynarodowego Trybunału, oraz przeszedł większością głosów wniosek zachęcający do zasięgnięcia opinii trybunału w spornych kwestiach międzynarodowych.

Gabinet włoski obraduje nad sytuacją w kraju Pozycja rządu de Gasperi'ego zachwiana?

Wzmocnione oddziały policji rozprawiają demonstrantów - Oświadczenia przywódców komunistycznych - Z życia we Florencji

RZYM (PR). Gabinet włoski naradzał się w ub. czwartek nad sytuacją, wynikłą w związku ze starciami między zwolennikami prawicy i lewicy na terenie całego kraju. W kołach politycznych uważają, iż w związku z sytuacją w kraju pozycja rządu może ulec zachwianiu. Posłowie lewicowi domagają się od rządu, by wystąpił energicznie przeciwko prowokatorom faszystowskim. Rząd wysłał faktycznie wzmocnione oddziały policji do miast północnych, ale w tym celu, by rozprawiły demonstracje ugrupowań demokratycznych. Przed redakcjami pism prawicowych ustawiono posterunki.

Spontaniczna odpowiedź robotników włoskich na prowokacje faszystowskie znalazła wyraz na terenie parlamentu w deklaracjach posłów komunistycznych. Przywódca komunistów sycylijskich Di Causi oraz przywódca komunistów mediolańskich Pajetta oświadczyli, że jeśli rząd i policja nie uczynią żadnych

kroków, by powściągnąć terror faszystowski, klasa robotnicza pokaże, że ma dość siły, by bronić się sama.

We Florencji odbyły się demonstracje z udziałem wielu tysięcy osób. W pochodzie ulicznym niesiono plakaty skierowane przeciwko obecnemu rządowi włoskiemu. Demonstranci gromadzili się przed gmachem prefektury, po czym próbowali zaatakować siedzibę „Uomo Qualunque”. Policja interweniowała używając bomb z gazami łzawiącymi.

Pierwsze pokojowe spotkanie w Batawii

PARYŻ (PAP). Agencja France Presse donosi z Batawii, że nastąpiło tam pierwsze posiedzenie z udziałem przedstawicieli Holandii i republikańskiego rządu Indonezji w obecności specjalnej komisji ONZ.

gzytu

Nowe echa weryfikacji pracowników „Filmu Polskiego”

Całość stosunków w przedsiębiorstwie „Film Polski” była przed miesiącem tematem obrad sejmowej komisji kultury i sztuki. Krótkie sprawozdanie z tej debaty zamieściliśmy w 288 n-rze naszego pisma, zaopatrzone w tytułem „Film Polski nie ma statutu, rady nadzorczej, komisji rewizyjnej, ale ma za to kollaborację”. Fakty te — wyszczególnione w tytule — nie przysporzyły dobrej sławy Filmowi Polskiemu. Podobnie osiągnięcia produkcyjne tego przedsiębiorstwa budziły od dłuższego czasu wiele zastrzeżeń jako niewspółmiernie małe w porównaniu z wielkimi sumami budżetowymi oraz rozgłosem i reklamą, jaką Film Polski potrafił sobie zaskarbić. Jednakże sprawa, która oburzyła wszystkich najbardziej, to zatrudnianie ludzi skompromitowanych współpracą z Niemcami. Notujemy obecnie ostatnie jej echa, jakie ukazały się w prasie, mianowicie na łamach jednego z pism łódzkich, do którego wpłynął następujący komunikat:

„Komisja Weryfikacyjna Związku Realizatorów Filmowych komunikuje, że zakończyła swe prace w dniu 31 października r. b. Do dnia 9 listopada r. b. trwały czynności techniczne, związane z opracowaniem decyzji.

Po szczegółowym rozpatrzeniu spraw kolegów, którzy złożyli podania o przeprowadzenie postępowania weryfikacyjnego — Komisja wydała następujące orzeczenie:

7 członków Związku Realizatorów Filmowych zostało zawieszonych we wszystkich prawach członkowskich na okres od 6 miesięcy do 2 i pół lat;

4 członków zawieszono w czynnych i biernych prawach wyborczych na okres od 6 miesięcy do 1 roku;

4 członków zobowiązano do zapłacenia kary pieniężnej na odbudowę Warszawy.”

Następujący podpisali przewodniczącego i sekretarza. Dziennik Łódzki zaopatrzył to za wiadomościem trafnym komentarzem.

My ze swej strony krócej powiemy to samo: sprawa kollaboracji jest sprawą publiczną, interesującą ogół społeczeństwa i dlatego nazwiska ludzi, których komisja weryfikacyjna ukarała, winny być opublikowane. Dalej Film Polski musi wyciągnąć wszystkie konsekwencje wobec ukaranych włącznie ze zwolnieniem z pracy w tych wypadkach, w których to jest nieuniknione. To również powinno być podane do wiadomości ogółu. Być może, że Film Polski przy takim rozwiązaniu problemu poniesie szkody, wyzbywając się fachowców. Tym niemniej: „nie możemy rezygnować z czystości życia publicznego na tak ważnym odcinku pod żadnym pozorem”. (PIW)

FELIETON KULTURALNY

Eugeniusz Pauksta

Dysproporcje kulturalne

Poznań, w listopadzie

Życie kulturalne w Polsce nie może jeszcze osiągnąć pewnego jednolitego poziomu. W dysproporcjach, w różnicach skali i oceny pewnych przejawów, w nieproporcjonalności miary, stosowanej do poszczególnych wypadków, tkwi coś więcej, niż normalna rozpiętość dziedziny życia, obejmowanej mianem kultury. Prowadzi to w konsekwencjach do zahamowania w znacznym stopniu rozwoju kultury narodowej, wznosi przeszkody sztuczne, a najzupełniej niepotrzebne. Co jeszcze jest b. istotne, opóźnia postęp procesu tzw. upowszechniania kultury

Warto tym sprawom poświęcić nieco uwagi.

Na łamach „Odrodzenia” i „Kuźnicy” toczyła się ostatnio dyskusja na temat literatury polskiej. Kott reprezentował opinię o słabym kontakcie literatury współczesnej z rzeczywistością, Jastrun więcej filozofował (zresztą bardzo ciekawie) niż wnosił konkretnych danych w ramy dyspu-

3 STATKI z nielegalnymi imigrantami u wybrzeży PALESTYNY

LONDYN (obsł. wł.) W pobliżu wybrzeży Palestyny zauważono 3 statki mogące razem pomieścić około 11.000 pasażerów. Na statkach tych mają się znajdować nielegalni imigranci żydowscy. Dwa z tych statków wypłynęły z Konstancy, a jeden z Wenecji.

Czołgi i karabiny maszynowe na ulicach miasta

Stan wyjątkowy w Marsylii

PARYŻ (obsł. wł.) Policja francuska aresztowała w Marsylii 82 osoby w czasie poszukiwań za organizatorami demonstracji. Poza tym rząd francuski zwolnił bez odszkodowania dwie kompanie policji „Garde Mobile” za niewypełnienie obowiązków i „patrzenie przez palce” podczas ostatnich zajść.

Obrady CKW czeskiej partii socjal-demokratycznej

PRAGA (PAP) W Brnie Morawskim odbyło się posiedzenie centralnego kom. wyk. czeskiej partii socjal-demokratycznej. Tematem obrad były sprawy związane z ogólnokrajowym zjazdem partii zwołanym do Brna na 14—16 bm.

Nacz. dowódca wojsk węgierskich z czasów Horthy'ego stanie przed sądem

BUDAPESZT (PAP) Rozgłoszenia budapeszteńskie doniosły, iż wkrótce odbędzie się przed trybunałem ludowym proces przeciwko gen. Werthowi, nacelnemu dowódcy wojsk węgierskich z okresu reżimu Horthy'ego. Akt oskarżenia zarzuca Werthowi wydanie armii węgierskiej w ręce Niemców.



Powstańcy walczą na Eubei

LONDYN (PAP) Po raz pierwszy działania greckiej armii demokratycznej przeniosły się na wyspę Eubeę. Jednostki powstańcze wkroczyły do miasta Istiaja. Żandarmi królewscy uciekli.

W Marsylii ogłoszono stan wyjątkowy. Miasto zamienione zostało w jeden wielki obóz wojskowy. Na każdym rogu ulicy ustawiony jest karabin maszynowy. Wojsko, czołgi i silne oddziały policji patrolują ulice. Ogłoszono zakaz zebrań. Nie wolno się na ulicach grupować więcej niż 5 osobom. Strażkuje około 60 tys. robotników. Marynarze innych francuskich portów śródziemnomorskich oraz dwóch portów korsykańskich przyłączyli się do strajku.

Możliwość zmiany rządu we Francji?

PARYŻ (PAP). Możliwe, że nowy rząd zostanie utworzony w końcu przyszłego tygodnia — pod tym tytułem „France Soir” ogłasza deklarację przewodniczącego frakcji parlamentarnej MRP Lecourta. W deklaracji tej Lecourt uczynił aluzję do odbywających się obecnie rozmów, które mają „utorować drogę do bardziej stałej formuły rządowej”. Zapewnia on, że premier Ramadier „rozumie konieczności sytuacji politycznej” i „nie trzyma się kurczowo władzy”. Zdaniem Lecourta, możliwe jest, że w końcu przyszłego tygodnia Ramadier dokona posunięć, które pozwolą na „szybką ewolucję problemu rządowego”.

pewnych pogłosek, niedomówień itp., dookoła niektórych pisarzy i ich dzieł względnie jeszcze prościej, na system po prostu ich przemilczania. Dopiero uzupełnienie wypowiedzi Kotta, Żółkiewskiego i Jastruna uwagami Dobraczyńskiego i Kisielewskiego co daje właściwy materiał do oceny sytuacji na odcinku literatury i w ogóle kultury w Polsce.

Praca prof. Olszewicza, podająca 4 5-tysięczną listę nazwisk strat kultury polskiej jest wyraźnym, aż nadto bolesnym wykazaniem trudności i odpowiedzialności spadłej na ludzi, tworzących elitę kulturalną narodu. Praca ich musi być na tyle wydajna, by chociaż w części zniwelować brak tamtych. Dla podłożenia temu zadaniu jako pierwszy, kardynalny warunek musi być przyjęta zasada koordynacji, współpracy kulturalnej. Przynajmniej do czasu wyrównania poniesionych przez czas okupacji strat nie powinny istnieć chęci eliminowania jednostek czy grup intelektualnych różnych z punktu patrzenia na świat. Nie tamuje to natomiast rozwoju krytyki rzeczowej, obiektywnej oceniającej dzieło tylko z punktu widzenia literackiego czy malarskiego. Eliminacja jest bronią nieszlachezną krytyka choćby najostrożniejsza, byle sprawiedliwa pozostaje w zgodzie z etyką

To prawda, że pokolenie krytyków

Z okazji „Tygodnia Akademika“

Tydzień dobrego serca

500 bezdomnych... i szafa — W „Bratniaku“ i poza nim — Front nr 1 — Kopernik w białej czapce — Chleba nie może zbraknąć

Toruń, w listopadzie.

Od 16. 11. — 23. 11. 1947 r. Przestrzeń między cyframi oznacza „Tydzień Akademika“. Dla społeczeństwa jest on inauguracją ofiarności, wyniesionej ponad przeciętny dzień. Inauguracja dobrego serca. Po przez x wieków, od najstarszych krakowskich czasów — żyje skromny mit. Mit o biednym pauprze spod Floriańskiej Bramy i żakowskich plant. Razem z nim zachowuje się pojęcie wspaniałej młodości i równie „wspaniałego“ upóstwa. Polskiemu studentowi pozostawał zawsze tylko sen. Sen o szwajcarskim studencie...

Do redakcji naszego pisma w Toruniu przybył student „z plecakiem“. Chłop był wyróżniony i... prawie pogodny. Interes przedstawił zwięźle. Szukał mieszkania... Przypomniał nam się jakiś komunikat (w tej chwili), że brak 500 pokoi dla młodzieży

UMK. Ze istnieje legion „domokraców“. Młodzień kiwał tylko głową. Objął nas uroczysto, że śpi na szafie (wyjątkowo wysokiej i wąskiej) u dobrego kolegi.

Na co pan czeka — spytałyśmy kolegino?...

— Aż spadnę z szafy — odpowiedział spokojnie, z pełnym „taktem“...

Na szczęście w ostatniej chwili nadeszły pocieszające deszcze. Zarząd Miejski zwolnił dom koszarowy na mieszkania akademickie. Może więc nie spadnie już z tej „wyjątkowo wysokiej i wąskiej“ szafy...

Niemniej problem mieszkań dla studentów ma ciągle wysoką temperaturę. W związku z tym Bratnia Pomoc ogłosiła otwarty list do społeczeństwa. O przyjmowanie akademickich w prywatne mieszkania...

W Domach Akademickich trudno. Nie należy do dykteryjek pewne „h...“

sterie tańsne“. Ośmiu ludzi tkwi w wąskim pokoju. Ośmiu ludzi uczy się, opowiada, śmieje, gra. W tym cocktailu z prawa rzymskiego i szmirnowych piosenek — gnije najzdrowszy sens. Sens najprostszego natchnienia, jakim jest nauka o życiu.

Każda młodość jest potężna i silna. Nie da się pomieścić w kubaturze. Ale są znów kubatury przekłete. I jest niebezpieczna ta młodość, która szuka słońca ośmiu parami oczu po przez jedną szybę...

Ale są i jasne strony życia toruń-

skich wagańdów z Bratniaków i „szaf“. Np. teatr. Siada się przeważnie „wysoko“. Łagodny cień spada na oczy. Myśl szuka pogodnie i z ufnością rzeczy ciepłych i dobrych jak dzieciństwo. Tam za wąskim pa-semkiem rampy mieszkają wszystkie marzenia. Myśli spalają się łagodnie na dobry, jasny popiół...

Srody akademickie mają już piękną tradycję. Poziom występów nie budził nigdy zastrzeżeń. Srody stają się popularne. Równie popularne są czwartki literackie. Ta druga sprawa nasuwa miłe refleksje.

TPMSW legitymuje się już milionami. Krok w krok idzie nieugięcie APCK. „Caritas Academica“ dokonywa-je rzeczy wielkich. Walka o stypendia, walka o obiady. Resztką je-siennych wiatrów przynosi zapach Łę-by, zapach Tlenia, Ustki i Świerado-wa. Akcją letnią objęto setki studen-tów. Gdzieś w dalekiej ziemi odżyje jeszcze resztką nadmorskiego słońca. A potem już pojadą nowe, wzmocnio-ne turnusy. W rozmowie z wicepreze-sem B. P. padły słowa o przyszłości i

Włodzimierz Szafranski

Wykopaliska szczecińskie

rzucają światło na słowiańską przeszłość grodu

Poznań, w listopadzie

Piastowski Szczecin, który przed tysiącami lat należał do największych miast w Europie, ukazuje nam obecnie przez wykopaliska swe prawdziwe, polskie oblicze spod warstwy naleciałości niemieckich. Otóż szczeciński ośrodek prehistoryczny wykazuje dużą aktywność dokonując rewelacyjnych prac wykopaliskowych w siedzibie Piastowiczów pomorskich.

Mówiąc o badanach wykopaliskowych na zamkowym dziedzińcu w Szczecinie wypada wspomnieć o niezwykle ciekawym planie dotychczasowych poszukiwań. W próbnym wykopie natknięto się w głębokości kilku metrów na doskonale zachowany narożnik drewnianego domu, zbudowanego na zrąb oraz fragment ulicy, biegnącej wzdłuż domu, Rzecz jasna, że ziemia przechowała tylko nikłe szczątki domostw z tak odległej przeszłości w postaci dolnych, fundamentowych partii, wystarczających jednak w zupełności do zorientowania się w sposobie budowy tychże domów. Śladem gacenia ścian domu w celu zabezpieczenia się przed zimnem jest biegnąca wzdłuż ściany domu ciekawa plecionka z gałęzi. Była to ściana wypłciona z gałęzi, podtrzymująca i zabezpieczająca przed osunięciem się słome, mech i liście, otulające grubym płaszczem właściwą ścianę drewnianego domu. Plecionka ta mogła też tworzyć przyzbę, ławę ziemną, na której odpoczywano

po pracy pod okapem. Etnografia zna po dziś dzień relikty takich przyzb.

Drewniane osiedla padały pastwą częstych pożarów. Ogień szerzył wśród drewnianych domostw straszliwe spustoszenie. Śladem tego są wyraźne wzmianki kronikarzy (Ebbo) oraz warstwy kulturowe w naszym wykopie, przesycone popiołem i węgielkami drzewnymi. Pod wieńcem zrębów opisanego domu spoczywają fundamenty jeszcze dwóch domów ze starszych faz osadnictwa. Po pożarze bowiem odbudowywano z reguły domostwo na tym samym miejscu, na zgliszczach poprzedniego. Działo się to oczywiście tylko przy pomyślnej koniunkturze gospodarczej.

Herbordowi wdziewamy wzmiankę o nędzy pogorzalców, vegetujących w lichych chatkach, skleconych z gałęzi; nie mogli się bowiem zdo-być na odbudowę domu z mocnych bierwion na zrąb. Zjawisko to ilustruje plastycznie inna plecionka, będąca prowizoryczną i nietrwałą ścianą najmłodszego, czwartego z kolei na tym miejscu domostwa, skromnej chaty, wypłcionej z gałęzi. Ulice, podobnie jak domy, świadczą o długim okresie osadnictwa. Odkryto bowiem kilka pokładów ulic, wymoszczonych starannie lupanymi dylami spoczywającymi na trzech legarach i umocnionymi nadto ciekawym kółkowaniem. Konstruując z taką pieczołowitością nawierzchnię ulic, zabiegano o umożliwienie wprost komunikacji błotni-

nadzieje. Akcja letnia (wczasy) rozbudowana zostanie do rozmiarów co najmniej podwójnych. Zamierza się również rozszerzenie posiadanych stółek. Koła Naukowe UMK liczą na dotacje pieniężne z TPMSW (zakup materiałów).

Front wsparcia rośnie w siłach. Koła lokalne rozbudowują energicznie sieć placówek terenowych. Jednym z poważnych pozytywow jest bezsprzecznie Olszyna.

W dniu 15 bm na Rynku Staromiejskim w Toruniu zainaugurowano tydzień ofiarności. Mistrz Kopernik otrzymał białą czapkę. Na znak zgody pochylili (jakby) lekko głowę. Cień zapalonych zniczyw drży w gęstym, surowym powietrzu. Drży jak hasło.

Wagę pieniędzy rzucanych dziś do puszek pojmie tylko człowiek dobrej woli. Tydzień zbiórki na akademicką biedotę wesprze dziś z ambon polskie duchowieństwo.

Musi się skończyć noc akademicka. Długa, uparta, zagubiona w cyfrach i terminach. Noc, poza którą brakuje ciągle chleba. Krystyn Mazurkiewicz

LISTA POLAKÓW POCHOWANYCH na cmentarzu w MURNAU (Bawaria)

Ciąg dalszy do dnia 15. X. 1947

Lp.	Nazwisko Imię	Stopień	data urodz.	data śmierci
31.	Kosiński Stanisław	Strzl.	9. 12. 15	9. 6. 45
32.	Kowalski Aleksander	Ppor.	30 lat	19. 8. 40
33.	Kondracki Borys	Ppłk.	2. 6. 95	6. 7. 44
34.	Kolarzowski Roman	Por.	14. 5. 97	8. 6. 46
35.	Kubala Jan	Šlusarz	13. 12. 21	28. 9. 46
36.	Labucki Walerian	Ppor.	7. 4. 07	29. 11. 44
37.	Lewicki Jan	Chor.	24. 6. 84	26. 2. 41
38.	Lisiecki Henryk	Ofic.	10. 1. 14	6. 5. 46
39.	Lopuszański Karol	Kpt.	6. 2. 91	31. 10. 42
40.	Lubkowski Zygmunt	Podp.	25. 6. 01	3. 5. 42
41.	Lubelska Olga	?	5. 2. 99	18. 7. 46
42.	Maks Kazimierz	Ppłk.	21. 7. 97	21. 3. 45
43.	Mamunow Edmund	Kpt.	12. 10. 02	24. 5. 41
44.	Markiewicz Michał	?	1. 9. 91	2. 9. 45
45.	Mazurek Alfons	Por.	17. 10. 08	29. 4. 45
46.	Miot-Fijałkowski Czesław	Generał	14. 4. 93	17. 4. 44
47.	Mrozek Stefan	Ppłk.	24. 8. 92	23. 8. 44
48.	Markina Maruszka	dziecko	14. 12. 42	5. 9. 45
49.	Nagajczyk Władysław	kupiec	30. 6. 92	17. 2. 46
50.	Nowakowski Jan	Ppor.	12. 7. 15	14. 9. 45
51.	Pałaszewski Wiesław	Ppor.	? 05	6. 11. 43
52.	Pawełk Juliusz	Kpt.	16. 11. 97	13. 2. 44
53.	Perciora Andrzej	Chor.	7. 11. 94	26. 11. 43
54.	Pięgowski Zdzisław	Por.	16. 6. 96	17. 6. 43
55.	Prasel Edmund	Str. strzl.	5. 11. 14	14. 1. 46
56.	Rak Tadeusz	Ppor.	19. 9. 10	16. 6. 45
57.	Rosowski Alfred	Ppor.	24. 11. 06	19. 6. 44
58.	Różański Janusz	Por.	7. 12. 90	9. 6. 42
59.	Rychlik Tadeusz	Strzl.	10. 10. 23	13. 6. 46
60.	Samonowicz Bolesław	Kpt.	24. 5. 01	5. 8. 43

albo wymario, albo z paru wyjątkami nie bierze bezpośredniego udziału w życiu kulturalnym, a z młodych poza Machem nie widać na większą skalę nikogo. Jak prawdą jest, że rolę krytyków w literaturze przejęli na siebie literaci, a w plastyce — plastycy i że osłabia to obiektywizm osądu. Ale prawdą jest i to, że obiektywizm ten wielokrotnie celowo jest odrzuca-ny, a recenzja staje się z założenia już napastniczą i stronniczą.

Wymieniano już wiele nazwisk, o których zachicho zupełnie, nazwisk o dużej wadze gatunkowej. Przyczyną milczenia bynajmniej nie jest zaniechanie przez nie pracy twórczej. Przyczyną jest niezaklasyfikowanie się tych ludzi do takiej czy innej grupy, środowiska, zespołu artystycznego. Grupy takie, środowiska i zespoły istnieją zaś nawet, i to często, w ramach jednej i tej samej orientacji politycznej, społecznej, a w każdym bądź razie światopoglądowej. Jedno podwórko dzieli się nieraz na wiele kwater. Cóż więc mówić dopiero o różnych podwórkach!

W skutkach tego rodzaju stanowisko prowadzi do rozdrobnienia pozytywow pracy kulturalnej, do przygniata-nia indywidualności twórczych. Słusznie ktoś powiedział, że przemilczanie jest w życiu kulturalnym bro-nią najbardziej niebezpieczną.

Równie jednak niesmaczne, a może bardziej, jest stosowanie metody pew-

nym niedomówień, jakichś napom-nień i aluzji, nieumotywowanych zarzutów itp. Zwykła metoda dyskredytowania kogoś nie faktem, którego przeważnie nie ma, ale cyniczną, zrzęcznie czasem wysublimowaną, plotką. Bywa to już nieraz stosowane jako system.

Dochodzi w końcu do tego, że co słabszego charakteru literat, artysta-malarz, muzyk, aktor, zaczynają szukać uznania nie w oparciu o rzeczy-wistą wartość własnej twórczości, ale o przynależność do takiego czy innego zespołu, o zasięgu znajomości u przyjaciół ideowych, a nawet o przeciwników. To im zabiera ogrom czasu z uszczerbkiem dla pracy twórczej, która na skutek tego znacznie obniża się w poziomie.

Najgorsze skutki podobnego stanu rzeczy w ocenie naszej twórczości współczesnej, ponosić musi zwykły, szary odbiorca. Przeciętny konsument, o którego chodzi najbardziej, którego pragnie się podciągać na coraz wyższy stopień doznań kulturalnych — zostaje zdezorientowany w samych początkach swojego awansu społecznego w dziedzinie kultury. Zaskoczony stronniczością opinii, postawiony między dwie skrajne oceny, najczęściej obie nieszczerze, nie potrafiąc zaś wypośredkować własnego sądu, zniechęca się i wstrzymuje w swoich aspiracjach, względnie schodzi na drogę najmniejszego opo-

ru. Nie wiem, czy lepiej, gdy w irwyt, znów wypadku bezkrytycznie przyjmuje jedną z opinii, zmuszony nieraz będąc do niej nagiąć własny osąd.

Obserwując całokształt tego rodzaju metod, spogląda się coraz nowe kontrasty. I tak np. mamy wspaniałe imprezy kulturalne a la Festival Szekspirowski, nagrody literackie, szeroko pomyślane wystawy plastyczne. Jak koliduje z tym atmosfera pracy środowisk artystycznych. Gdy nas naprawdę stać na wielkie osiągnięcia, na wartościowe imprezy, jednocześnie atmosfera życia artystycznego opada w dół. W ten sposób może dojść do tego, że festiwal, wystaw itp. nie będzie w ogóle można robić, tracąc one bowiem swój charakter szlachetnej konkurencji, a będą po prostu samochwalczą apoteozą pewnego zespołu.

Za ważne zadania ma przed sobą praca kulturalna w Polsce, by można było zezwolić nadal na rozszerzanie się podobnie niezdrównej atmosfery. Należy wprowadzić właściwe kanony oceny artystycznej. Szkodliwość tego czy innego utworu z punktu widzenia państwowego, usunięta jest z góry na skutek działalności Urzędu Kontroli. Można się więc z nim zgadzać lub nie zgadzać światopoglądowo, ale to nie uwalnia od obiektywnej oceny wartości artystycznych. W wypadku gdy one istnieją, należy je

uznać, jak nie można wmawiać ich sobie innym, że zachodzi fakt ich bytu tam, gdzie naprawdę nie ma ich w najmniejszym stopniu. Przykładowo choćby niesmaczna i sprzeczna z etyką kultury jest negatywno-ośmieszająca ocena książki A. Gołubiewa w jednym z tygodników ilustrowanych, gdy człowiek nawet, najbardziej przeciwnych zasad, niż je wyznaje autor, nie może odmówić „Bolesławowi Chrobremu“ niepospolitych wartości literackich i myślowych. Albo z odwrotnej strony. Nie można w czambuł odmawiać najzupełniej talentu Tad. Borowskiemu, jak to się praktykuje, gdy on wszelkie zadatki na wybitnego prozaika przecie posiada.

Konieczny jest umiar i obiektywizm w ocenie. Niezbędna likwidacja chorobliwego rozpanoszenia stronniczości. W ten sposób można, i to nie na długo i tylko z trudnością, poszerzać wpływ i poziom własnego zespołu, grupy ideowej, ale w żadnym razie nie można podnosić i upowszechniać kultury polskiej.

Kultury narodu nie tworzy jeden zespół, jedno środowisko. Kultura jest skomasowaniem osiągnięć całego narodu. Rozbijanie, dzielenie, przemilczanie czy szkalowanie rozwoju kultury polskiej tylko i jedynie szkodzi.

Eugeniusz Paukszt

stym i grząskim duktem. Stan dróg referuje nam także Herbord, wspominając o błocie i o chodnikach drewnianych. W ogóle pewna wilgotność podłoża sprzyja i ułatwia zastosowanie techniki stratygraficznej badań, wpływając na wspaniałą wyrazistość i czytelność kilkunastu warstw kulturowych, zaznaczających się w profilu na ścianach wykopu. Podczas prac wykopaliskowych chodzi właśnie o umiejętne wysledzenie tych warstw i precyzyjną ich eksploatację, ażeby później drogą sumiennej analizy całokształtu obserwacji, zebranych przy pomocy czujnej, łcie detektywicznej — spozstrzegawczości, wyczytać w ziemi jak w księdze otwartej dzieje tego skrawka terytorium i historię pobytu na nim człowieka.

Prócz popiołów zaobserwowano na profilu ślady średniowiecznych robót niwelacyjnych na podwórzu zamkowym w postaci warstwy piasku i gliny o znacznej miąższości oraz warstwę mierzwy. Mierzwa izolowała od wilgoci i zapewniała ciepło budowlom mieszkalnym. Nieestetyczne w naszym pojęciu posługiwanie się mierzwą nie ma absolutnie nic wspólnego z objawem dekadencji kultury. Przeciwnie: świadczy nader korzystnie o pomysłowości i zaradności człowieka ówczesnego, który dokonał ważnego odkrycia użyteczności mierzwy, pomijając już jej zastosowanie w gospodarce rolnej.

Materiał ceramiczny, a więc szczątki rozbitych naczyń glinianych, pozwalają datować warstwę odkopanych konstrukcji drewnianych na wiek XI i początek XII. Można więc łączyć te warstwy z czasami Bolka Krzywoustego i biskupa bamberskiego św. Ottona, który podczas swej misji apostołkiej w Szczecinie gromadził wokół siebie, według świadectwa Herborda, bawiące się na ulicach dzieci szczecińskie z którymi przyjaźnie rozmawiał w ich „barbarzyńskim“ języku.

Wśród mnóstwa wykopanych przedmiotów trzeba wspomnieć piękną kostkę do gry z kości, ciekawą ozdobę poślaczaną, sztylet kościany niezwykle starannej roboty, ozdobiony typowym ornamentem z kółek koncentrycznych i plecionki, dalej blaszany kabłączek skroniowy typu pomorskiego, pusty wewnątrz, gemme z półszlachetnego kamienia, czyli oczko sygnetu, noże żelazne oraz wiele ciężem i skóry na chodaki i skórznie.

Prace wykopaliskowe odsłoniły też średniowieczny cmentarz oraz fundamenty murowanego ogrodzenia, wybudowanego według źródeł w połowie XIV stulecia kosztem mieszczczyństwa wokół kaplicy, sąsiadującej z cmentarzem. Wykop próbny na drugim dziedzińcu zwanym menniczym dostarczył śladów średniowiecznego cmentarzyska pod postacią szkiele-

(Dokończenie na str. 4-tej)

Japonia bez nimbu boskości

Naród politycznych awanturników

KRAKÓW, w listopadzie.

Japonia ponosi w dużej mierze odpowiedzialność za wybuch drugiej wojny światowej. Jej niesłychane wprost tempo zbrojeń i rozrost przemysłu wojennego — trusty Mitsui i Mitsubishi zainwestowały w latach 1920 — 1932 w nowo budowanych fabrykach broni przeszło miliard jen — a także szukanie porozumienia z Niemcami przeciw mocarstwu anglosaskim, ośmielały Hitlera i zachęcały go do jego planów podboju Wielkiej Brytanii. Liczyli bowiem na to, że Stany Zjednoczone zagrożone od strony Pacyfiku przez Japonię, nie będą mogły pośpieszyć, jak w czasie pierwszej wojny światowej, z pomocą Anglii, a on już sam da jej radę.

Po 1930 roku Japonia zrzuciła maskę państwa pokojowego i rozpoczęła najpierw skrytą, a potem otwartą walkę z Anglosasami na ich najdroższym terenie, bo w ich koloniach. Kiedy Roosevelt zrzekł się w 1934 praw Stanów Zjednoczonych do Filipin, które odcinają Japonię od południa, uważała to za dowód słabości militarnej Stanów i z tym większą śmiałością rozpoczęła na całym Pacyfiku swą penetrację przemysłową i polityczną. Wysocy oficerowie sztabu generalnego pisali broszury, rozrzucane po wszystkich ur-

wał penetrację pokojową, politykę układów, porozumień, kompromisów. Armia natomiast, składająca się przeważnie z dzieci proletariatu, bo nawet większość oficerów była synami chłopów i robotników, dążyła do poprawy losu swej kasty, do wywrócenia oligarchii, usunięcia nowoczesnych samurajów od władzy. Pucze wojskowe (ostatni w 1936 r.) wymordowania większości rządu, nie pomagały. Cesarz-bóg, władca najwyższy i świętość każdego żołnierza, nie raczył się zniżyć do zrozumienia najlepszych intencji armii. Pozostawała tedy wojna. Do tej więc wojny parł każdy oficer w tej nadziei, że nareszcie pokona się cesarz, który zwycięskiej armii da w nagrodę głowy trustowników Mitsui i Mitsubishi, Satsuma, Okura i ich towarzyszy.

Bo cesarz Tenno był i pewno nadal pozostał, mimo edyktów amerykańskiego okupanta, największą świętością narodu. Boskie jego pochodzenie potwierdzone zostało przez rząd 4 sierpnia 1935 r. Czytamy tam, że „zręby narodowej polityki były założone przez boginię słońca i objawione pierwszemu cesarzowi”. Jego ród zasiada na tronie japońskim od 1603 roku bez przerwy. Obecny cesarz, następca Mutsuhita — Hirohito, nie uważa siebie za pew-

ni budzi się, bo wszyscy wstają i zaczynają się gorączkowo ubierać, aby po chwili paść na kolana z głową nisko pochyloną. I tak trwali przez dłuższą chwilę. Potem wstali, rozebrali się i położyli znów spać. Okazało się, że konduktor zawiadomił ich, że mając będą pociąg dworski z jednym z członków rodziny cesarza.

W każdej sali szkolnej wisi oleodruk z podobizną cesarza. Gdy szkoła jest zbyt biedna, to zawieszają wycinek z jakiejś gazety z jego podobizną. W roku 1933 spłonęła jedna z takich szkół. Nauczyciel jej zginął też, bo rzucił się w płomień, aby wyratować ów skrawek papieru, przedstawiający cesarza. W 1934 r. cesarz chciał obejrzeć ową szkołę, jego samochód pojechał w niewłaściwym kierunku i przybił na miejscu za wcześnie, tak, że cesarz musiał kilkanaście minut czekać na rozpoczęcie związanych z jego bytnością uroczystości. W następstwie tego gubernator prowincji i referenci odpowiedzialnej władzy podali się do dymisji, a dwaj policjanci konwojujący samochód cesarza popełnili samobójstwo. Lotnicy, którzy wskutek mgły przelecieli nad zamkiem cesarskim zabili się również, bo nie wolno synowi Japonii spoglądać z góry na swego boga-cesarza.

Ta przedziwna mieszanina cywilizacji i najnowszych zdobyczy techniki z średniowiecznym zwyczajem czy przesądem, jest w Japonii zdumiewająca. W marmurowych hallach banków, oświetlonych neonami, gdzie dźwięczy telefon, radio i automatyczne maszyny do pisania, otyli dyrektorzy przebierają się w kimono, padają na twarz przed portretem cesarza i spalają ofiary na jego cześć. Czy jednak to długo potrwa? Sam cesarz stara się, o ile się zdaje, skończyć już raz z tym świętym mitem. Oto np. teraz rządy okupacyjne nadzorujące dochody państwa, kazały nałożyć podatek na niezmierną for-

tunę cesarza, do którego należała co najmniej jedna czwarta łąsów, ziemi i fabryk w Japonii. Cesarz zarządził więc oddanie państwu przeważnej części tych posiadłości. Ludność nie

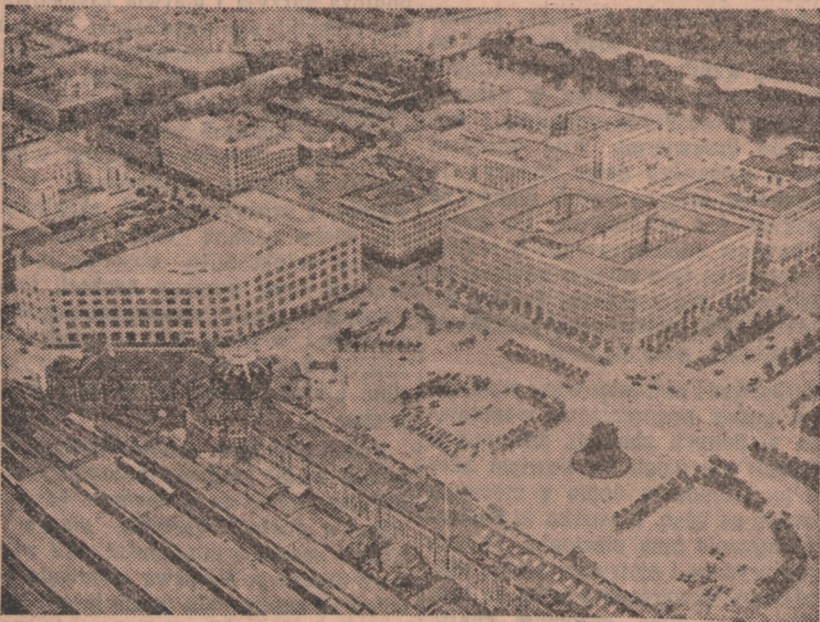
poniesionych na skutek agresji japońskiej, wyrządzone przez nie szkoły Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych są również olbrzymie. Przez dwa dziesiątki lat



chciała jednak wierzyć w to nieszczęście. Jakiż?! Przeszają być własnością cesarza? To niemożliwe. Cesarz postanowił tedy objechać owe terytoria i osobiście potwierdzić swój rozkaz. Rycina nasza przedstawia właśnie moment przyjazdu Tenna i powitanie go przez dwie jego krewne, stojące po obu stronach powozu...

Nic poza tym nie wiemy, co się tam dzieje w „krajnie wschodzącego słońca” i chryzantem. Chiny żądają długoletniej okupacji i zwrotu strat

zręczni agitatorzy japońscy mówili milionom kolorowych ludzi Pacyfiku, że nadchodzi koniec panowania białych, że Azja jest dla Azjatów, że Sjam, Borneo, Indonezja, wyspy Koralowe i tysiące innych wysepek powinny rządzić się same i same przejąć pieniądze własną ręką zarobione. I teraz poslew ów wschodzi! Na Dalekim Wschodzie, tak barwnie opisanym przez Conrada, Europejczykom zaczyna grunt palić się pod nogami. (aw)



Widok Tokio, odbudowanego w niezwykle krótkim czasie po trzęsieniu ziemi w dniu 1 września 1923 r., które zniszczyło prawie całe miasto. Ilustracja z dzieła „Japonia” Antoniego Zischki.

czelnich i koszarach. Oto jeden z wyjątków, zacytowany według dzieła Antoniego Zischki „Japonia”: „Są jeszcze u nas ludzie sądzący, że można zapobiec konfliktom między narodami za pomocą układów dyplomatycznych. Ci optymiści nie mają pojęcia o prawdziwej sytuacji. Nasza bierna obrona nie wystarczy. Musimy przyzwyczywać się do myśli o nieuchronnej wojnie. Aby jednak zwyciężyć wroga, należy zburzyć wszystkie jego siły życiowe i dlatego musimy przygotować się do walki ideowej, gospodarczej, politycznej, a przede wszystkim orężnej”. Podpułkownik Dohikara pisał, że jeżeli Anglosasi nie zaniechają nieołałnej konkurencji, wówczas Japonia będzie zmuszona uciec się do środków wojskowych...

Inny znów autor głosił w latach 1935—1936: „Flota nasza musi być rozbudowana, chociażby najcięższymi ofiarami, a gdy to się stanie, Japonia zwycięży!” Zaś były minister wojny gen. Araki mówi w r. 1932: „Pochodzimy od bogów, musimy zdobyć świat”.

Pierwsza zrozumiała tę groźbę Wielka Brytania. W 1935 r. wybudowała w cieśninie Malakka, łączącej ocean Indyjski z Pacyfikiem w Singapur, największą na świecie twierdzę, na pozór niezdołaną. Za jej przykładem poszły także Holandia i Stany Zjednoczone.

W Japonii zaś wytwarzała się w tych latach oryginalna sytuacja. Wielkie trusty, cała finansjera, w której rękach znajdował się wielki przemysł zatrudniający dziesiątki milionów wygłodzonych robotników, chciały za wszelką cenę kontynu-

nością za boga Da! zresztą temu wyraz w niedawno ogłoszonej deklaracji. Ale sto milionów jego poddanych chce w nim widzieć bóstwo opiekuncze o nadprzyrodzonej władzy i okazuje mu cześć zupełnie wyjątkową.

Jeden z urzędników naszej ambasady w Tokio opowiadał, że jechał raz w nocy w wagonem sypialnym do Jokohamy. Wagony te urządzone są na sposób amerykański tak, że podróżni śpią w boksach odgradzonych tylko kotarą. W pełni nocy Polak

Wykopaliska szczecińskie

(Dokończenie ze str. 3)

tów, spoczywających w dobrze zachowanych trumnach drewnianych.

Wykopaliska, rozpoczęte przez Muzeum Miejskie w Szczecinie pod kierownictwem mgr. Tadeusza Wiczorowskiego pod tak szczęśliwymi auspicjami, rokując jak najlepsze nadzieje na przyszłość. Prace odkrywcze wydobędą z pomroki prawdziwe oblicze znakomitego portu naszego. Badania ujawniają rytm urbanistyczny, jakim tętnił ten zasobny, ludny i ruchliwy gród pomorski, zanim dokonano jego lokacji na prawie niemieckim. Za czasów Krzywoustego Szczecin liczył 5—9 tysięcy mieszkańców, będąc kolosalnym, jak na owe czasy, skupieniem ludności.

Horoskopy przyszłych, na szerszą skalę zakrojonych prac są tym početnějsze, że można się spodziewać

odkrycia kąciny Tryglawa. Stała ona na najwyższym z trzech pagórków, na których było zbudowane miasto i była najokazalszą z czterech świątyń szczecińskich, będących także miejscami narad starszyzny. Według opisu Herborda ściany kąciny były pokryte wewnątrz i zewnątrz całym bogactwem rzeźb, polichromowanych niezwykle trwałymi farbami, którym nie szkodziły ani deszcz, ani nawet śnieg. Snycerz oddał niezwykle wierne, z całą plastyką szczegóły anatomiczne postaci ludzkiej, zwierzęcych i ptasich z takim skutkiem, że robiły wrażenie żywych. W skarbcu świątyni składano oręż zdobyczny i dziejącinę od wzbogacenia wojennego.

Poczekajmy aż nam ziemia zdradzi w drodze wykopalisk tajemnicę chramu Tryglawa.

Uroczystość ku czci św. Teresy z Lisieux

Przypada niedawno pięćdziesiąta rocznica śmierci św. Teresy dała asumpt do wspaniałych uroczystości religijnych, które rozpoczęły się w Paryżu, a zakończyły się w Lisieux. Kongres terezańskich został rozpoczęty w katedrze Notre-Dame w Paryżu przez ks. Thellier de Poncheville, który nakreślił życie najbardziej czczonej świętej francuskiej.

W pałacu Chailot podczas rannych i wieczornych wykładów wyjaśniono wiernym całą świętość Teresy z Lisieux. Na koniec w Parc de Princes ponad 10 tys. wiernych przyglądało się sztuce Henri Brochet, osnutej na tle życia św. Teresy. Po tym niezwykłym przedstawieniu odbyła się imponująca uroczystość religijna: przed relikwiarzem św. Teresy, który został



Relikwiarz św. Teresy został w nocy przeniesiony przy świetle pochodni do Parc de Princes.

specjalnie sprowadzony z Lisieux, odbyło się przy blasku pochodni uroczyste nabożeństwo w obecności arcybiskupa Paryża i książąt Kościoła. Nazajutrz uroczystości paryskie zostały zamknięte pontyfikalną mszą św. w Notre-Dame.

W Lisieux obchód miał nieco inny charakter. Nie nosił on już piętna tej samej wspaniałości, był natomiast o wiele bardziej wzruszający, ponieważ tutaj właśnie, w Alençon, urodziła się i żyła św. Teresa, zupełnie blisko tego miasta, dziś zrównanego z ziemią. Relikwiarz świętej przeniesiony został w uroczystej procesji do bazyliki, gdzie pontyfikalną mszą św. zamknięta uroczystość, związane z pięćdziesiątą rocznicą śmierci św. Teresy.

Szybkość 16 węzłów

posiada nasz „Jagiello”

Uzyskany przez Polskę w ramach odszkodowań wojennych parowiec pasażerski „Jagiello” znajduje się obecnie w przebudowie na jednej ze stocznich włoskich, wyspecjalizowanej w tego rodzaju robotach. Po dokonanej przeróbce urządzeń kotłowych, oraz bunkrów, statek będzie zdolny do odbywania 18-dniowych nieprzerwanych podróży, co, przy szybkości 16 węzłów, da mu zasięg około 7 tysięcy mil morskich, umożliwiając

plywanie do Ameryki Południowej a nawet do Afryki Południowej. Prawdopodobnie statek zostanie uruchomiony na linii z Genui do Ameryki Środkowej. Przebudowane pomieszczenia pasażerskie pozwolą na jednorazowy przewóz następujących ilości pasażerów:

I klasa — 108, II klasa — 990, międzypokład — 339. Prócz tego statek będzie mógł zabierać 1000 m³ ładunku.

Władysław Dobromilski

Romantyzm polski wśród Czechów

Kraków, w listopadzie.

Bawiący w Polsce przez kilka tygodni profesor literatury polskiej na Uniwersytecie Karola IV w Pradze, dr Marian Szykowski — nie marnował czasu. Gdziekolwiek był, czy o we Wrocławiu, Warszawie, Krakowie czy gdzie indziej, wszędzie dzielił się ze społeczeństwem polskim owocami swych długoletnich studiów w Pradze czeskiej, głównie z dziedziny humanistyki, wzajemnych stosunków i oddziaływań obu bratnich narodów na polu literatury i sztuki.

Szczególnie wszechstronnie nawiązywał podczas pobytu swego w Krakowie, zagadnienie wpływu polskiego romantyzmu w Czechach. W jednym tygodniu wypowiedział trzy zasadnicze referaty, które, wzajemnie się uzupełniały, dały bardzo plastyczny obraz promieniowania polskiej romantycznej poezji na cały szereg pisarzy czeskich. W wykładzie publicznym w auli uniwersyteckiej, zorganizowanym przez Wydział Humanistyczny U. J. ku czci profesora, z obrazem potęgę wpływu Mickiewicza na artystyczną twórczość czeską. Na posiedzeniu Polskiej Akademii Umiejętności mówił o „pośmiertnym zwycięstwie” Słowackiego w Czechach. Na zaproszenie zaś krakowskiego Komitetu Słowiańskiego wyprzedając XIII z kolei wieczór słowiański przedstawił niezmiernie ciekawą rasę ducha Z. Krasieńskiego na polu poezji czeskiej.

Krasieński zajmuje z natury rzeczy najniższą pozycję w dorobku promieniotwórczym trzech wieszczów u naszych zachodnich pobratymców. Złożyło się na to kilka przyczyn, dla demokratycznego i realistycznego społeczeństwa czeskiego bardzo znamiennych. Przede wszystkim arystokratyczne pochodzenie autora „Irydiona”. Następnie jego ultra-katolicyzm. Po trzecie nastawienie konserwatywne, mimo poruszenia w swych utworach w sposób śmiały i zdecydowany szeregu zagadnień społecznych, jak na owe czasy radykalnych i postępowych. Chociaż młodszy z wieszczów czeskich, który pamięta o katastrofie swego narodu pod Białą Górą, jakiej przyczyną była głównie czeska warstwa panująca, wysługująca się Luksemburgom i Habsburgom, już sam hrabiowski tytuł Krasieńskiego musiał zniechęcać do jego utworów. Potężny ruch husycki, przez jaki przeszedł naród czeski, pozostawił też tak silne ślady, że wszelka twórczość literacka o podkładzie wybitnie religijno-katolickim spotykała się u znacznej części społeczeństwa z obojętnością lub niechęcią.

Mimo tych zapór duchowych, jakie stawały pomiędzy Krasieńskim a Czechami, genialny twórca „Irydiona” i „Nieboskiej” zaciążył silnie na literaturę czeską drugiej połowy XIX wieku, zapadającą swą ideologią cały zastęp pisarzy czeskich, pomiędzy którymi są i najwybitniejsi. Chronologicznie wpływ jego zaczyna się po roku 1860, a więc na długo po zdobyciu już przez Mickiewicza laski „wieszczka-pielgrzyma”, a nawet i po znacznie niedostępniejszym od tamtego Słowackim. Znamienne, że zaczyna się promieniowanie Krasieńskiego na literaturę czeską poprzez walter-skottowską, młodzieżową powieść „Agaj-han”. Jest to jednak tylko epizod (r. 1:35).

Potężniejsze tchnienie ducha Krasieńskiego daje się odczuć dopiero od przekładu na język czeski jego „Irydiona”, przez J. V. Fricza w r. 1863. Wtedy to — jak się wyraził profesor Szykowski — „Krasieński wchodzi do Czech na falę walki wolnościowej, jako śpiewak wolności pod maską Greka-mściciela-Irydiona. Odtąd „Irydion” staje się pozycją najważniejszą, którą zachwyca się całe pokolenie pisarzy”.

Ale jeszcze potężniejsze i wszechstronniejsze wrażenie czyni przekład

„Nieboskiej komedii”, pióra Franc. Kvapila w r. 1875. Inne utwory, jak „Przedświt”, „Psalmy”, „Resurrecturis” etc., jakkolwiek przetłumaczone później przez jego wielbicieli czeskich, zwłaszcza Fr. Kvapila, nie znalazły takiego oddźwięku, jak klasyczna walka hr. Henryka z Pankracym. I rzecz zrozumiała. Zagadnienie socjalne, wyprzedzające natchnioną wizję Krasieńskiego swoją epoką, było dla demokratycznego społeczeństwa czeskiego najbardziej rewelacyjne i ponętne. Odkryto w tym dziele od razu zadatek przyszłości, zapowiedź zbliżających się na Europę staro socjalnych wyrównań społecznych, naprawiających krzywd upośledzonych, a pociągająca do odpowiedzialności winnych. Toteż „Nieboska komedia” doczekała się w Czechach najbogatszej literatury krytycznej, ożywionej dyskusji literackiej i publicznej, niezwykłych też sukcesów scenicznych w „Narodnim Divadle” pod dyktando K. H. Hilara w r. 1928.

Szczególną uwagę poświęcił prof. Szykowski w wywodzie Z. Krasieńskiego na dwa koryfeuszów poezji czeskiej XIX wieku, na Svatopluka Czecha (1846—1908) i Jaroslava Vrchlickiego (1853—1912). Powołałszy się tu na poprzednika swego w tej dziedzinie, prof. Tad. Stan. Grabowskiego, który pierwszy zwrócił by uwagę na zależność wielkiego poematu p. t. „Europa” Svatopluka Czecha od „Nieboskiej” (w pracy pt. „Z. Krasieński w piśmiennictwach słowiańskich”, Kraków, 1912), jak i szeregu utworów Jar. Vrchlickiego od naszych trzech wieszczów („Eloie”, „Fletnia”, „Twardowski” i in.), — prof. Szykowski w wyczerpującej analizie wykazał, jak dalece myśl naczelna „Nieboskiej” zaciążyła na utworach obu pisarzy czeskich, jak idea „zobakucenia miłości międzyludzkiej”, co odbiło się w stanie przewrótów wieków, ożywiło z grzechów całych pokoleń, przebaczyło w imię Chrystusa nawet — szatanowi i piekiu. W rozwinięciu tej myśli Vrchlicky w swej „Eloie” poszedł znacznie dalej od Krasieńskiego, głosząc że ziemia „odkupiona miłością kobiety-anioła, odkupiła i uświęciła nawet piekiło!” Svatopluk Czech zaś w swej „Europie” — podobnie, jak Krasieński w „Nieboskiej”

— symbolicznie zobrazował przyszłe starcia przemocy feudalnego wladztwa i zaskorupiającej burżuazji z hasłami wolności demokratyzmu i socjalizmu. I on — jak Krasieński w krzyżu Chrystusa — przepowiada zbawienie ludzkości — „w blasku słońca Wolności”.

W ten sposób Krasieński, wspólnie ze Słowackim a zwłaszcza z Mickiewiczem, który stworzył całą epokę w rozwoju nowoczesnej poezji czeskiej, pozostawił niezatarte ślady swego ducha na drogach ducha idącej ku wyzwoleniu i samodzielności Czechosłowacji.



ADAM MICKIEWICZ
drzeworyt G. A. Ecelestowa
Z Wystawy Grafiki Radzieckiej

Przewodniczący Komitetu Słowiańskiego w Krakowie, dziękując serdecznie za przepiękny wykład profesora Szykowskiemu, zwrócił uwagę na wydane właśnie dzieło jego przez Polski Związek Zachodni pt. „Polski romantyzm w czeskim życiu duchowym” (Poznań, 1947), który jest esencją i syn'zą olbrzymiej, 6-tomowej, wieloletniej pracy profesora w języku czeskim wydawanej od szeregu lat przez praski „Slovansky Ustav” a wyczerpującej zagadnienie wpływu polskiego na artystyczną twórczość pobratymców naszych z nad Woltawy. Dotychczas wyszły 3 tomy (1931 — 1946), reszta gotowa do druku czeka swej kolei.

Jan Panasewicz

Kultura estetyczna a szkoła

Jest to znany powszechnie fakt, że bardzo nawet tędy polemicy wdają się w zwałowanie czy prostowanie poplądów, które nigdy nie zostały wypowiedziane przez tych, których oni chcą sprostować.

Nic więc dziwnego, że zdarzyło się to także prof. Ludwikowi Bandurze, który w artykule „Problemy wychowania estetycznego” (IKP Nr 294), podjął się prostowania niektórych poglądów, których nie wyraziłem w artykule pt. „Sztuka a polonista” (IKP Nr 287).

Po pierwsze. Nigdzie nie twierdziłem ani zaprzeczałem czy wpływ szkoły na wychowanie estetyczne jest najważniejszy z tych wszystkich czynników, które decydują o kulturze estetycznej człowieka. Twierdziłem tylko, że odpowiedzialność za wychowanie estetyczne ponosi szkoła. A więc nie dom, nie kino, nie wydawnictwa, nie wystawy — tylko szkoła.

A więc mówię nie o hierarchii wpływów, tylko o odpowiedzialności za takie i inne wpływy. Gdyby odpowiedzialność materialną za wychowanie estetyczne miałby ktoś inny np. wydawnictwa, to np. redaktorzy takiego „Nowego świata” przygód nie raz musieliby siedzieć w kozie. Gdyby zaś ponosili odpowiedzialność tylko moralną, to wydawnictwo to dawno musiałyby być zamknięte.

te. Tymczasem jest inaczej.

Od rodziców odbiera się dzieci, jeżeli wywierają oni destrukcyjny wpływ w zakresie wychowania moralnego. Ale czy każe się rodziców albo odbiera się im dzieci, jeżeli w domu wiszą na ścianach bohomyzy — albo gramofony rygną słodkawa szlagierkami?

Jeżeli natomiast nauczyciel nie wpoi w młodzież pewnych podstawowych elementów kultury estetycznej, to mu wystawia za to odpowiedzialną cenzurkę w jego aktach personalnych w kuratorium i słuźnie.

A więc w dzisiejszym stanie rzeczy tylko szkoła ponosi odpowiedzialność. Odpowiedzialność samotną i zaszczętą czasem smutną.

Twierdzę więc: systematyczne wpańanie podstawowych elementów kultury estetycznej masom odbywa się tylko w szkole powszechnej i średniej. Systematycznie zaś, kształcenie estetyczne jest tylko pozornie prozaiczne i nie zastąpi go najbardziej nawet efektywne oprowadzanie z komentarzami po wystawach czy koncertach, które są tylko ukoronowaniem tej mroźszej pracy przy zakładaniu podwalin kryteriów estetycznych, która musi pasjonować każdego pedagoga.

Bo jeśli wykształcimy dobrze młodzież, znikną czytelnicy „Nowego świata przygód”, znikną szlagierki i

„landszafiki” z tyrolskimi wodospadami. Co do kwestii zaś, czy wpływ szkoły jest najsilniejszy, to chyba tak, jeśli chodzi o wpływ na masę, nie na jednostki. Bo tylko w kulturalniejszych domach inteligencji zawodowej może dziecko mieć atmosferę sprzyjającą kulturze estetycznej. Prof. Bandura pisze: „Kultura estetyczna była do niedawna domeną arystokracji i bogatej burżuazji... Nie urabiała jej jednak szkoła, która w ogóle zaniedbywała ten odcinek wychowania”. Ale to właśnie jest najlepszym dowodem, że szkoła i tylko szkoła ma dziś decydujące znaczenie w pozyskaniu mas ludowych dla kultury estetycznej. Nie kierownik świetlicy, lecz nauczyciel nauczy młodego człowieka odczuwać metafory, nie kierownik wystawy obrazów lecz nauczyciel rysunków otwiera oczy dziecku na tajemnicę zestrainia barw.

Zastanawiałem się nieraz, czy nie byłoby dobrze angażować do klas, skompletowanych z inteligentnych uczniów, artystów plastyków, muzyków i literatów w charakterze nauczycieli odpowiednich przedmiotów. I doszedłem do wniosku, że mogłoby to nieraz być największą katastrofą dla szkoły, gdyż talent artystyczny nie zawsze idzie w parze z talentem pedagogicznym, jeśli nawet pominiemy kwestię przygotowania metodycznego. A zatem znów na placu boju pozostaje nauczyciel!

Czy naprawdę „od wieków nauczyciele wychowują uczniów na obraz i podobieństwo swoje”? Uważam, że prof. Bandura ma tu częściowo rację, podobnie jak Le Tołstoj, który ten pogląd wypowiedział. Istotnie: kiepski nauczyciel niczego innego nie potrafi, jak wychowywać na obraz i podobieństwo swoje. Dobry nauczyciel natomiast da wychowancom takie środki formalne, które im pozwolą nie tylko poznać świat, lecz także zbudować go według potrzeb swojego pokolenia, z pominięciem tragicznego kompleksu „ojców i dzieci”.

Taka przecież ma być rola szkoły w życiu współczesnym, żeby zapewnić ona ciągłość kulturalną przy nieustannej zmianie pokoleń i na tym, zdaje się, polega ewolucja szkoły, która nigdy nie była „ogniskiem kultury”, tylko jej popularizatorką.

Nie twierdziłem nigdzie, że „intelektualizowanie” zaostriży wrażliwość estetyczną. Nie wiem zresztą, jak prof. Bandura rozumie „intelektualizowanie”. Wyraziłem tylko przypuszczenie, że „nie ma prawdziwej wrażliwości estetycznej bez głębokiego podkładu intelektualnego, opartego na gruntownej znajomości i erudycji nawet — w jakiejś specjalnej dziedzinie życia”.

Z punktu widzenia logiki formalnej są w tym przypuszczeniu nawet wielkie błędy. Co innego jednak jest „podkład intelektualny”, i co innego „intelektualizowanie”.

Jak zaś należałoby w szkole na temat sztuki „intelektualizować”, wyjaśnię na przykładzie.

Na terenie szkoły odkryłem gniazdo lirycznej grafomanii uczniowskiej. Urządziłem więc w szkolnym kole literackim wieczór poświęcony poezji współczesnej i wplotem próbki domowego talentu. Przeprowadziłem też dyskusję, od zagadnienia: Co mi się w tych wierszach podoba? do zagadnienia: Dlaczego te wiersze są piękne? albo „Dlaczego te wiersze nie są piękne?” A więc: od subiektywnych wrażeń do obiektywnych sądów. Sprawa oparła się o metafory, błędy stylistyczne i ideologie. Następnie, już na lekcjach, w związku z „Sonetami Krymskimi” przerobiłem z uczniami podstawowe środki poetyckie i wcale to „intelektualistyczne podejście” nie zabiło w uczniach poczucia piękna. Zdaje mi się nawet, że wówczas dopiero jakie takie poczucie się narodziło.

Na zakończenie miło mi wyznać, że polemizowałem tu z prof. Bandurą, świetnym pedagogiem, z prawdziwą przyjemnością; znając bowiem jego poglądy, uważam zaszczętą różnicę zdań za nieistotną w ogólnym zrebie myśli pedagogicznej.

Z KRONIKI KULTURALNEJ

GRAFIKA ANGIELSKA
W MUZEUM NARODOWYM

W Muzeum Narodowym w Warszawie odbyło się otwarcie wystawy Współczesnej Grafiki Angielskiej, zorganizowanej przez British Council.

Na uroczystość otwarcia przybyli wicemin. Kultury i Sztuki Widy-Wirski, wicemin. Spraw Zagranicznych Leszczycki, ambasador W. Brytanii Sir Donald St. Clair Gainer i inni przedstawiciele korpusu dyplomatycznego oraz liczni przedstawiciele świata kulturalnego stolicy.

Po słowie wstępnym dyr. Muzeum Narodowego St. Lorentza oraz po przemówieniach wicemin. Widy-Wirskiego i ambasadora W. Brytanii w Polsce Sir Donalda St. Clair Gainer, dokonano otwarcia wystawy. Wystawa obrazuje angielską twórczość graficzną ostatniego 50-lecia.

OGNIKA KULTURY
PLASTYCZNEJ

W chwili obecnej czynnych jest w kraju 14 państwowych i 5 prywatnych Ognisk Kultury Plastycznej. Państw. Ogniska Kult. Plast. znajdują się: w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Łodzi, Katowicach, Wrocławiu, Lublinie, Bydgoszczy, Rzeszowie, Sopocie, Szczecinie, Bielsku, Sandomierzu i Szczytnie. Prywatne Ogniska Kult. Plast. istnieją w: Białymstoku, Jarosławiu, Przemyślu, Zamościu i Grodzisku.

Ogniska Kult. Plast. mają na celu szerzenie kultury plastycznej wśród szerokiej mas za pomocą wykładów, odczytów, kursów rysunku i malarstwa, rzeźby, grafiki, sztuk użytkowych itp. Program kursów obejmuje trzyletnie systematycznie rozplanowane studium.

NAGRODA PLASTYCZNA
KRAKOWA

Nagroda plastyczna Krakowa na r. 1947 przyznana została prof. Zygmuntowi Rodnickiemu, prezesowi Okr. Krak. Zw. Pol. Art.-Plastyków. Laureat nagrody krakowskiej wystawia obecnie swe dzieła na wystawie Plastyki Krakowskiej w Pomorskim Domu Sztuki w Bydgoszczy.

KU CZCI REYMONTA

W Kobielach Wielkich, rodzinnej wsi Władysława Reymonta powstał komitet uczczenia pamięci wielkiego pisarza.

Na czele komitetu stanął rektor Uniwersytetu Lubelskiego prof. dr Raabe. Komitet zamierza utworzyć Narodową Fundację Oświatową im. Władysława Reymonta oraz zorganizować w Kobielach Wielkich muzeum i bibliotekę reymontowską.

BOLESŁAW PRUS NA SCENIE

W związku z setną rocznicą urodzin Bolesława Prusa Ministerstwo Kultury i Sztuki zaleciło włączenie do tegorocznego repertuaru scen polskich utworów znakomitego pisarza.

Departament Teatru posiada adaptacje sceniczne następujących dzieł B. Prusa: „Faraon” w adapt. St. Jedleńskiego i Z. Klingerowej. „Lalka” w adapt. E. Sokolskiej i „Placówka” w adapt. J. Morawskiej.

PLASTYCY KRAKOWSCY
NA POMORZU

W salonach wystawowych Pomorskiego Domu Sztuki w Bydgoszczy odbywa się obecnie wystawa prac członków Okręgu Krakowskiego Związku Polskich Artystów Plastyków. Na całość tej poważnej ekspozycji złożyły się dzieła kilkudziesięciu reprezentantów współczesnej plastyki krakowskiej, wśród których natykamy na nazwiska: Cz. Rzepińskiego, A. Procajowicza Zdz. Przebindowskiego J. Książka, J. Hryńkowskiego, M. Filipkiewicza, J. Hoplińskiego, Z. Rodnickiego, E. Wadka, A. Marczyńskiego i in.

MARTYNIKA nowy departament Francji

Zabiegi o francuskie złoto — Dwa pomniki — Kolorowe skóry — Integralna część Francji

Martynika, górzysta i wulkaniczna wyspa w grupie Małych Antylów, będąca do niedawna kolonią francuską, zajmuje zaledwie 1000 km kw i liczy 235 tys. mieszkańców.

Kiedy w roku 1492 amerykańska flota wojenna zajęła Martynikę, aby ją uchronić przed agresją niemiecką. Z tym samym zamiarem podążała w kierunku wyspy flota brytyjska. Głównym powodem tej „czułej” opieki obu potęg morskich była jedynie troska o... francuskie złoto.

W piwnicach fortów stolicy wyspy — Fort de France, leżało spokojnie złoto Francji i admirał Robert, zarządzający wyspą, orientując się doskonale w wytworzonej sytuacji politycznej, zawarł z rządem amerykańskim umowę, mocą której zobowiązał się do nienaruszenia skarbcza fran-

cy. Drugi pomnik stojący po drugiej stronie wyspy, w St. Pierre — pierwszej stolicy Martyniki, która w roku 1902 została zalana lawą wulkaniczną — to pomnik białej leżącej kobiety, odbijającej się na tle dymu unoszącego się z krateru Mont Pelé, który przyniósł miastu śmierć i zniszczenie.

Bernard Shaw kiedyś powiedział, że koloru skóry mieszkańców Martyniki nie można w ogóle zdefiniować. Można ją nazwać jedynie „różową”. I miał rację. Podczas ostatniego spisu ludności stwierdzono, że bardzo mała jest cyfra białych mieszkańców

Murzyni również interesują się prasą, tylko że z zupełnie innych względów. Dla nich nie stanowi żadnej różnicy to, czy gazeta drukowana jest w języku chińskim, czy francuskim, czy angielskim, czy jest ostatnim wydaniem, czy też sprzed paru laty. Oni potrzebują gazet po prostu do... zatykania dziur. Ich domy, a raczej budy drewniane, są kryte liśćmi palmowymi, nie zabezpieczają więc przed deszczem, a w górach, gdzie załazi się przeważnie wszyscy Murzyni jako robotnicy rolni, mają w chatkach glinianą podłogę, wilgotną i zimną. Ponieważ kocie stanowią luksus, a całe urządzenie wnętrza składa się z kuchenki oliwnej i kilku garnków do gotowania, więc gazety spełniają rolę łóżek, kołder jednocześnie.

Na wyspie znajdują się plantacje cukru, kakao i in. plodów krajów tropikalnych. Najbardziej dochodowy jednak jest rum, którego roczna produkcja dochodzi do 20 milionów litrów. Ryż i tytoń wystarczają

z ledwością na pokrycie własnego zapotrzebowania. Plantacje bananów uległy w czasie wojny zniszczeniu z powodu nieznanego choroby. Wyspa jest mała, połowa terenów absolutnie nie nadaje się pod uprawę, towarów żywnościowych nie wystarczy i ludność tubylcza nie zawsze jest zadowolona z zaopatrywania w żywność i zarobków.

Ostatnio francuskie Zgromadzenie Narodowe postanowiło posiadać kolonialne na morzu Karaibskim przekształcić w departamenty, upodobił je w ten sposób do jednostek administracyjnych w macierzy. Jules Moch — minister gospodarki, wykorzystał swój pobyt w Ameryce Środkowej, aby udać się na Martynikę i do Guadelupy, gdzie osadził dwu nowych prefektów. W związku z tym w Fort de France i Basse-Terre, które są stolicami nowych departamentów odbyły się uroczystości.

Przekształcenie Martyniki i Guadelupy w departamenty tak samo zresztą jak Guyany i Réunion jest aktem administracyjnym o znaczeniu raczej symbolicznym, gdyż posiadłości te od dawna już noszą charakter do gruntu francuski i nikt nie usiłował twierdzić, że nie stanowią one integralnej części Francji.

LUDZIE FILMU

Eugeniusz Samojłow



Kiedy ujrzymy po raz pierwszy tego sympatycznego aktora na naszych ekranach w filmie „O szóstej wieczorem po wojnie” od razu zwrócimy na niego uwagę. Posypały się pytania do redakcji prasy codziennej jak i tygodników o adresy i bliższe szczegóły dot. tego aktora. Na skutek nieścisłych wiadomości prasy czeskiej „uśmiercono go” nawet Samojłow brał wprawdzie udział w minionej wojnie jako kapitan, jednak poza lekką raną, wyszedł z niej cało. Oprócz wymienionego obrazu widzieliśmy go jako partnera Ludmiły Celikowskiej w filmie „Cztery serca”. W okresie festiwalu ukazał się w poważnej roli jako porucznik Burunow w filmie wyreżyserowanym mistrzowską ręką Wsiewołoda Pudowkina pt. „Admirał Nachimow”. Film ten został nagrodzony na ostatnim festiwalu w Wenecji jako jeden z najlepszych pod względem reżyserii i techniki zdjęć.

W obecnej chwili Samojłow kończy zdjęcia do nowej komedii muzycznej „Nowy dom”, oraz pod reżyserią Sergiusza Gerasimowa drugą serię filmu „Młoda gwardia” według powieści A. Fadejewa.

Warto nadmienić, że za ten obraz pięciu aktorów biorących w nim udział, otrzymało Nagrodę Stalinowską: Eugeniusz Samojłow, Tamara Karpowa, Lew Swierdlin, Borys Tolmazow i A. Chanow. Bea

Cała POLSKA
czyta IKP



Burmistrz Fort-de-France — Gratiant — wita przybyłego na uroczystość przekształcenia Martyniki w departament, ministra Jules Moch'a serdecznym przemówieniem.

cuskiego bez uprzedniej zgody Waszyngtonu. Umowę zawarł sprytny Francuz celem uratowania wyspy od śmierci głodowej. Dzięki temu mocno pokrzyżował plany aliantów, utrzymując niezależność tak od USA, jak i Wielkiej Brytanii.

Martynikę, którą odkryto w roku 1502, przyłączono do Francji w roku 1664. Nad wyspą królują dwa wspaniałe pomniki: jeden stoi w środku wielkiego placu, okolony palmami — to pomnik Józefiny Beauharnais — pierwszej żony Napoleona, pierwszej królowej Francji — rodem z Marty-

tej wyspy, za to najwięcej jest Murzynów i około 30.000 mieszkańców. Martynikę zamieszkiwało dużo Chińczyków i Hindusów. Dzisiaj nie wiadomo nawet do jakiej rasy zaliczyć konkretnie spory odsetek mieszkańców.

Hindusi przywędrowali na Martynikę przed kilkuset laty i w ich rękach spoczywa część handlu. Żyją w zamkniętym kole nie łącząc się z mieszkańcami. Chińczycy są — jak zresztą wszędzie drobnymi kupcami, handlarzami, rozsiadani po całej wyspie. I oni stanowią oddzielny klan, posiadają nawet własną drukarnię, księgarnię i własną gazetę.

Stanisław Boruń

Ptaki szczęścia

Myśli moje — przelotne ptaki,
nie wiadomo na jakim siadają drzewie...
Dusza moja w jakiej ustroi się znaki,
o słowiczym nie zapomni śpiewie.

Serce moje, zamary świat rozpali
i konać będzie wśród Życia płomieni,
które z słonecznej zbierze fal...
(lecz któż tęsknoty me odmieni?..)

Nogi moje poniosą mnie inną drogą...
za mym ostatnim szczęsnym Śnem,
który nie będzie dręczył twogą,
bezecnym, zimnym, szarym dniem.

Pójdź, za tęczyowych marzeń szlakiem...
(na to cię duszo moja stać)
za złotopiórym szczęścia Ptakiem,
który ma Szczęście wokół siał...

Nasze recenzje

Powieść katolickiego myśliciela

(Szczepan Jeleński: „Pod błękitami” — rozprawa (?) — Nakładem Księgarni św. Wojciecha.)

Czyta się tę „rozprawę” p. Jeleńskiego Szczepana trybem techniki studium artystycznych. Odkrywa się przede wszystkim nawierzchnię, powszechnie oku znaną; następnie te pod nią leżące warstwy, większa czy mniejsza rodzajnością nasyczone, zasobne czy to w kruszcu, czy w inne skarby ziemne (albo też poprostu tylko ły, żwiru czy piaski), aż wreszcie dociera się do tego wspaniałego nurtu, który spłyna tutaj z nieznanych dalekości, z niedostępnych moje wyżyn.

Podobnymi warstwami układa się w dziele p. Jeleńskiego poszczególne założenia dzieła. Nawierzchnię stanowią dość luźne wskazania, dotyczące życia praktycznego. Tutaj „Pod błękitami” staje się jakby nowoczesnym „Panem przedstolim”. Stawia nam się tu przed oczy idea matki, idea nauczycielki, kapłana parafialnego czy pracownika świeckiego, „żywoty pocziwe” ludzi wzorowych. Szczegółowych używa nam się porad, jak żyć po bożemu, jak wychowywać dzieci, spełniać obowiązki obywatelskie, jak zachowy-

wać piękno mowy, jak kultywować wdzięk obyczajów — a nawet: jak zakładać sady, ba! jak spożytkować nieużytki owocowe na likiery!

Przebijamy się przez pokłady, popod nawierzchnię leżące. Złota się na nie; zwyczajowy w beletrystyce motyw miłości, perypetie dramatów serc; dalej: galeria figur pobocznych, satelitowo krążących koło głównej bohaterki, drobniejsze czy ważniejsze incydenty, opisy itd. Natrafimy tu raz po raz na niedawno materię powieściową, na bliski poezji, na świetne porównania, zwięzłe a krzepkie aforyzmy, jasny sposób definiowania i dar nadawania plastycznych konturów sprawom nawet abstrakcyjnym.

Wszystko to tak, ale estetyk-ortodoksa tym właśnie złomom najwięcej miałoby do — do przygany? — to może za dużo; najwięcej by z tych złomych zgarnął materiału do dyskusji, do sporu z autorem:

Więc przede wszystkim oo do głównej bohaterki, owej Wery, nauczycielki domowej: piękna, pona, inteligentna, wykształcona, szlachetna, dobra, cnotliwa, wzniosła, a przy tym sportsmenka i prześliznie tańczy; — taka super-doskonałość i nuży i odbiera wiarę w prawd-

podobieństwo postaci; — ta Wera przez swą utopijność przestaje być naszą bliźnią tak, że gdy w ostatnich rozdziałach spada na nią nieszczęście, nie zdobywamy się na współczucie dla tej platońskiej idei raczej niż człowieka... Ta sama pozarealność — poza udatną figurą podłotki, uczeniowca owego anioła — ta sama pozarealność otacza cały świat, w którym żyją ludzie z tej powieści. Jakaś substancja astralna zastępuje im ziemię i powietrze. Zgrzeszylibyśmy też nieszczęściem, gdybyśmy zataili, że nasze zgrubiałe aparaty odczuwania razi pewien sentymentalizm, pewna jakby „pasterskość” czasów rokokowych, włożona w atmosferę dworu wiejskiego z czasów okupacji 1939 — 1945 r.

Szeroko i długo to wyłożywszy, nie sposób z kolei nie zauważyć, że wszystko to miałyby ważkie znaczenie, gdyby pozór powieściowy w „Pod błękitami” nie był li tylko środkiem porozumienia się z czytelnikiem, przynętą, na którą autor pragnie zwoić gust, wychowany na beletrystyce. Raz tym sposobem schwytań, nasze zainteresowanie podąża za autorem w dziedzinę, która jest jakby ojczyzną „Pod błękitami”, w dziedzinę pogłębionego wnikania w otaczającą nas rzeczywistość materialną i jeszcze szerszej otaczającą nas rzeczywistość nadprzyrodzoną. Tutaj dopiero autor jest u siebie w domu!

Należy pamiętać, że p. Szczepan Jeleński z pierwszej wokalacji był matematykiem i przyrodnikiem, więc jak bodaj żaden inny z naszych literatów umie czytelnika

wprowadzić w sens nauk ścisłych, w najnowsze zdobycze astronomii, fizyki, chemii, biologii. Z zadziwiająco swobodą rozciąga przed nami czar wiadomości o przestrzeni i czasie, o budowie materii, o kosmosie i atomie. Czy samą doskonałością popularyzacji tak nas do swych wywodów przykuwa? Nie, nie tylko tężyzną myśli i darem wykładu: przykuwa nas darem apostoła-przyrodnika. P. Jeleńskiemu po prostu żal i to żal bezgranicznie tych wszystkich, którzy, żyjąc obecnie, w epoce oświecających odkryć naukowych, tylko powierzchownie mają o nich wyobrażenie; zbliżyć nas do głębin i do piękna, tak! do piękna tych fantastycznych nieomal, przeobrażających świat zdobywcy ducha ludzkiego, uczynić nam je łatwo zrozumiałymi — oto ten całkowicie zresztą zrealizowany zamiar i gorące upragnienie autora.

Mówi nam, powtórzmy, o zdobyciach nauk ścisłych, ale nauki ścisłe dzisiaj znowu, jak było za Demokryta, jak było w umiłowaniach Newtona, przestały się boczyć na filozofię, na naukę o istocie bytu, na ontologię. Nie wadzi im, gdy nawet metafizyka zapuszcza wzrok w ich wnioski i w ich znaki zapytania. W te kontakty przyrodnicztwa z filozofią p. Jeleński patrzył zawsze jak w obraz swoich ukochanych marzeń. Przed laty już wiedzę matematyczną uzupełniał badaniami nad Kartezjuszem, nad Kantem, nad myślicielami greckimi i ojcami Kościoła. Filozofia chrześcijańska zwłaszcza i teologia stały się jego główną dziedziną znawstwa. Tak w

jego umysłowości powstał ujmujący typ zachwyty nad więzią, łączącą w całość materię z duchem, metodę doświadczalną z wiarą. Jak rzadko kto inny umiał w nas w tej najnowszej swej pracy wnieść ten sam zachwyty, wciągnąć nas w urzekający spłot najważniejszych dla ducha zagadnień.

Umiał w nas ten zachwyty wnieść, umiał nas myślą oczarować — jakimi środkami działania? Nie zapominajmy, że ten matematyk, ożeniony z filozofią, ślub brał przy ołtarzu Poezji. Pamiętacie jego „Światła tajemnic”? Jeśli nie pamiętacie, albo jeśliście ich dotychczas nie znali, — przeczytajcie je, przekonacie się, z jaką maestrią obrazów poetyckich uprzętnia p. Jeleński najtrudniejsze do pojęcia zagadnienia Wiary. Z tym samym darem sprowadzania nam do ręki największych oddalen myślowych, z tą samą ścisłością w plastyce rozpościera w „Pod błękitami” plan nowego, na wiedzy ścisłej opartego, a katolickiego w nawiązaniach poglądu na świat.

Ileż tu spostrzeżeń, zdawało by się: najprostszych, a do których bez autora nie dojrzelibyśmy. Ileż świetnych określeń, ile delikatnych dotknięć stylistycznych a mocy przekonania! A nad wszystkim żarliwa troska o pełnię duchową człowieka, który kąkędą psychicznym wyszedł z piekła ostatnich lat. Żarliwa troska o to, „byśmy dla Boga byli tym, czym dla nas są kwiaty”, — troska, wsparta przekonaniem, że „duszą kultury jest kultura duszy”.

Pszonka

Dr W. KORABIEVICZ

Głos
AFRYKI

2

Bwana Mkubwa

CZYLI: Biały człowiek na CZARNYM ŁĄDZIE

(Korespondencją własną IKP)

Dar es Salaam (Tanganika), w listopadzie

Gdy Livingston albo Stanley wzięli się na wyprawę afrykańskie każdy z nich zaopatrywał się w kilka skrzyń kolorowych paciorków, ażeby za ich cenę nabyć drogą wymiany słoniową kość lub jedzenie. Oczywiście nie omyliłem i ja to samo zrobiłem. Więc przez kilka dni poprzedzających start w głąb lądu laziłem od straganu do straganu dzielnic murzyńskiej Dar es Salaamu, skupując najbardziej jaskrawe ziarenka. Prócz tego zakupiłem sporą ilość przezrocznych lusterek, nożyczek, grzebyków i innych świecidełek. Nabyłem też jedną fajkę, chociaż sam nie palę. Dlaczego? — bo oto przed rokiem, kiedy przejeżdżałem przez Kongo Belgijskie samochodem, natrafiłem na przepiękną, rzeźbioną w czarnej glinie fajkę i niestety nie mogłem jej nabyć z powodu braku innej jakiegobądź do wymiany. Murzyn, jako nałogowy palacz, nie godził się na żadną z proponowanych mu finansowych ofert, żądając koniecznie innej fajki na wymianę. Tak więc wyjeżdżając dziś na swoją pierwszą muzealną „ekspedycję” jestem przeznornie zaopatrzony we wszystko, czego tylko czarna dusza zapragnąć potrafi.

Z tymi paciorkami w Afryce, to zabawne historie można opowiadać. Oczywiście, zanim tutaj pierwszy Arab przywędrował już Murzyni nosili swoje prymitywne ozdoby, korzonki skręcone w sznury dokoła szyi, skrawki skóry zwierzęcej, okrągłe kamyczki uwiązane do tych sznurków i temu podobne rozmałości. Przeważnie każdy z tych kamyczków i sznurków ma „wielkie” znaczenie, odgrywając rolę lekarstwa przeciw specjalnym chorobom. Czarodzieje wymyślali coraz rzadsze formy amuletów i stąd przychodziła komplikacja ozdób biżuteryjnych. Najcenniejszym produktem stała się wkrótce mała, owalna muszelka morską, którą przynosili gdzieś od strony bajecznego Zanzibaru. Ta muszelka przybrała na się rolę monety obiegowej. Sprytni Arabowie ięli je workami nosić od morza, kupując niewolników i kość słoniową. Im bogatsza dziewczyna murzyńska, tym więcej muszli do skór swoich zwierzęcych przyszywała. Ale przedmiotem marzenia wszystkich „białogłów”, a nawet i zalotniejszych chłopców, stała się muszla trójkątna, powstała z przecięcia dużej muszli na połowę i wyszlifowania. Muszla taka, z jednej strony gładka, na drugiej stronie ma okrężne wyżłobienie. Obiegowa jej cena wahała się od jednej kozy do trzech (koza to największy skarb Murzyna). Arabowie niestety nie umieli podrabiać muszli, tylko zasypywali Afrykę paciorkami z lanego szkła. Dopiero gdy zjawili się Portugalczycy, od razu „zwa-chali” interes i oto wkrótce zjawiała się w Afryce wisiorki w kształcie trójkątnych muszli, ale już... produk-cji fabrycznej. Oczywiście mają one wszystko to, co się należy, a więc i gładkość z jednej strony i okrężne wyżłobienie z drugiej. Murzyni są zadowoleni. Ba, nawet wolą te nowe trójkąty, bo są większe i tańsze. Tak więc zwolna tandeta europejskiej fabrykacji zalewa Afrykę i coraz mniej prymitywów, a coraz więcej szablonów.

No, ale cofnijmy się od paciorków do chwili mojego startu. Oto idę właśnie na stację, aby dowiedzieć się, że pociąg wyruszy pół godziny później. Biedni moi rodacy wyobrażają mi sobie zapewne w tym momencie, wciskającego się gwałtem w natłoczony wagon, wrzucającego walizki poprzez wytłuczone szyby i „toczącego” błędnym okiem, gdzie by tu jeszcze nogę wsadzić? Tak nie jest. Tu, na terenie W. Brytanii, wszystko ma czas i wszystko jest przewidziane. Tu pociąg się nie spieszy i ludzie się nie spieszą. Na liście wywieszonych przy wejściu na peron każdy może znaleźć swoje nazwisko, a przy nim numer przedziału wagonowego. Miejsca są rezerwowane

na kilka dni przedtem. Na przedziale wagonowym także widnieje kartka z nazwiskiem pasażera.

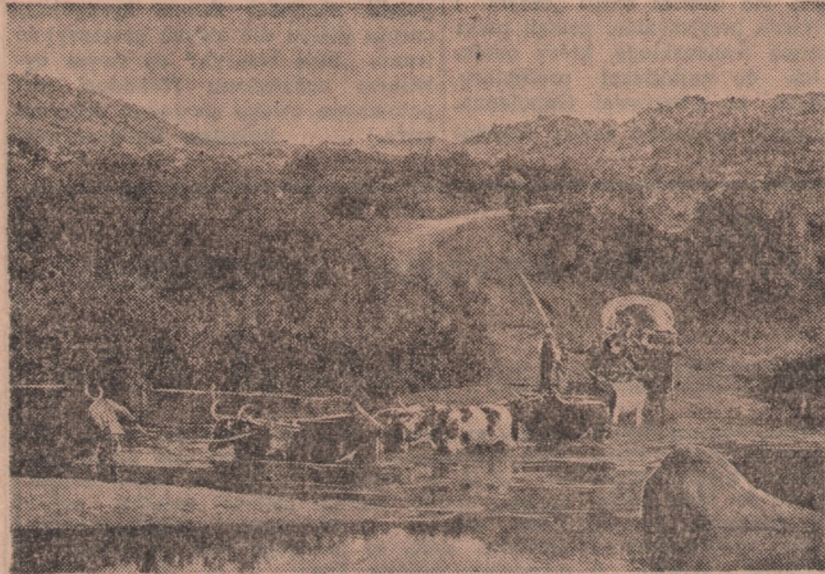
Otwieram drzwi. Wewnątrz bieleje, napięta jak należy, moskitiera. To zasłane już dla mnie łóżko. Nie do pomyślenia nawet, żeby „biały człowiek”, czyli mówiąc stylowo „Bwana Mkubwa”, jechał nocą na siedząco. Każdy ma swoje łóżko, ale najczęściej nawet swój oddzielny

przedział. Anglicy nie lubią się tłoczyć. Oni nawet dużych domów mieszkalnych nie znoszą. Każdy musi mieć osobną willę, do której dojeżdża „osobną” limuzyną. Dlatego miasta kolonialne wyglądają niby olbrzymie parki, na przestrzeni których, gdziegdzie porozsiewano piętrowe domy. Duże miasto nie różni się charakterem od miasta małego. Różnica polega jedynie na zajętej przestrzeni.

Tak więc łóżko w moim przedziale mam zasłane i jeszcze wiem na pewno, że w ubikacji znajdę czysty ręcznik i mydło, którego... nikt, z całą pewnością nie „buchnął”.

Zieloność wybrzeża dość szybko brunatnieje. Pociąg ciężko sapiąc drapie się na stromą pochyłość. To nie byle co, wywindować się na przestrzeni stu mil z poziomu morza, na poziom tysiąca metrów. Nudno jest być w roli wleczonego z takim trudem ciężaru. Chwilami chciało by się wysiąść i popchnąć ten cały niezdarly „przedpotopowy” mechanizm. Pękate lokomotywy z wysokim kominem, drewniane wagoniki trzeszące się jak galareta, a do tego konduktor brodaty, z zawojem turbanu na głowie — wszystko to tchnie anachronizmem, wszystko to takie szalenie nie aerodynamiczne...

Już jestem w pidżamie jedną nogą pod moskitierą, gdy nagle harmonijny trzask i monotonna rytmiczna wycie dziecięcych głosów przykuwa moją uwagę. Coś niesamowitego dzieje się za oknem. Otwieram więc okno siatkowe, potem okno z drewnianych żaluzji i wychylam głowę. Przede mną stoi szereg nagich chłopców i komicznie drepząc nogami, śpiewa. Każdy z nich trzyma w ręku płaskie pudełko związane z drobnymi bambusówkami i kołysze nim na wszystkie strony, ażeby zawarte wewnątrz kamyczki grzechotały do taktu. Już sporo muzycznych instrumentów zebrałem do swego muzeum, ale ta-



Prawdziwa safari odbywa się wciąż jeszcze przy pomocy prymitywnych środków lokomocji: pieszo, łożdzą, albo — jak to widzimy na powyższym zdjęciu — wozem zaprzężonym w woły afrykańskie. Koleje jednak i autobusy ogarniają Czarny Łąd coraz to gęstsza siecią swoich linii.

Opowieść o dwóch królowych oceanów

„Queen Mary” „Queen Elisabeth”

Dowódca transatlantyku — Commodore Sir James Bisset OPOWIADA:...

I.

Jak spełniały „Queen Mary” i „Queen Elisabeth” swe role wojenne?

Razem monstra te — jak opowiadała marynarze — przepłynęły przeszło milion mil w służbie wojennej i przewiozły milion i ćwierć żołnierzy. Wykonały prace 20-tu liniowych okrętów i wykonały ją szybciej.

Żaden z tych okrętów nie ujrzał nigdy nieprzyjacielskiej łodzi podwodnej i nie oddał nigdy strzału ze swego uzbrojenia. Żaden człowiek nie zginął przez akcję nieprzyjacielską.

Gdy wojna się rozpoczęła, „Queen Mary” (81.235 ton) właśnie przybyła z Nowego Jorku, mając na pokładzie 2332 pasażerów i 1000 ludzi załogi. Pozostawała w porcie przez zimę, podczas gdy admiralicia i towarzystwo okrętowe „Cunard” debatowały nad jej przyszłością.

Niektórzy eksperci byli zdania, że zapelnienie tych okrętów wojskiem stanowiłoby pływającą tarczę równoznaczną dywizji dla łodzi podwodnych i lotnictwa. Z powodu ich wielkości sądzono, że nie można ich chybic. W tym czasie siostra jej (85.000 t.) „Queen Elisabeth” nie była jeszcze w żadnej podróży, lecz była już na 95 proc. wykończona, a obecność jej na przystani Clyde była źródłem niepokoju dla rządu. Była ona niebezpieczeństwem dla wszystkich stocznii „John Brown’a”, a jej olbrzymi kadłub zajmował miejsce tak bardzo potrzebne dla wykonania innych prac. W lutym 1940 r. zażądała admiralicia, aby „Queen Elisabeth” opuściła przystań Clyde i trzymała się z dala od wysp brytyjskich.

POPURZ ATLANTYK

Pewnej burzliwej, ciemnej, marcowej nocy wyszła z przystani i uciekła przez Atlantyk, jak oparzony kot, aby przycumować obok „Queen Mary” w porcie nowojorskim. Pozo-

stawiając „Queen Elisabeth” na czas jej ząbkowania, jej starsza siostra wyszła do Sidney, gdzie przeobraziła się w transportowy okręt wojenny. Teżoż maja popłynęła do Anglii z 6000 żołnierzy na pokładzie.

W międzyczasie na „Elzbiecie” dokonano tych samych zmian wojennych w Singapore. Przez pewien czas obydwa okręty dokonały wielu podróży z Sidney do Suez i Anglii, przewożąc wojska australijskie i jeńców.

W ślad za telegramem, który rozkazał mi w lutym 1942 r. opuścić okręt „Franconia” w Trinidad, nadeszła drogą morską instrukcja udania się samolotem do Miami. Był to mój pierwszy lot, który przyprawił mnie o chorobę, co naraziło mnie prawie na utratę godności w mym białym mundurze kapitana wielkiej żeglugi.

NA MOSTKU KAPITAŃSKIM

Motorówka przewiozła mnie z Key West, 23 mile, do okrętu „Queen Mary” Kpt. Townley odchodził w wieku 63 lat w stan spoczynku, ja zaś miałem objąć dowództwo statku. Jestem skromnym człowiekiem, lecz stojąc na mostku i patrząc na majestatyczną linię tego okrętu i trzy potężne kominy, poczułem w sobie dumę. Na pokładzie znajdowało się 8.398 żołnierzy amerykańskich, pierwsi, którzy mieli odpląć do Australii. Wzięliśmy okrężną drogę przez zatokę Karaibską i obok przesmyku Anegada wyszliśmy na pełne morze, robiąc 30 węzłów i manewrując w kształcie litery Z. Nie lubiłem tego przejścia — wazkie te i spokojne wody wyglądały złowroźnie. Przeczucia moje były usprawiedliwione, gdyż pół godziny później przychwyciliśmy sygnał S. O. S. ze stordowanego tam parowca w odległości zaledwie 10 mil od nas. Ciężar mego odpowiedzialności ani na chwilę nie stał się lżejszy. Radio niemieckie ogłosiło ściśle na-

szsze przybycie do Rio de Janeiro i powiedziało, że będziemy zatopieni po opuszczeniu tego portu. W pół drogi do Cape Town starszy operator radiowy powiedział, że właśnie usłyszał rozgłoszenie w Tokio, rozpowszechniającą wiadomość, że poszliśmy na dno ze wszystkimi ludźmi.

Moje instrukcje w sprawie ratowania życia na morzu były wyraźne. Nie miałem zamiaru zatrzymywania okrętu dla ratowania życia, nawet wyrzucenia łodzi ratunkowej, gdyby jakiś człowiek wypadł za burtę. Dzięki Bogu nie potrzebowaliśmy nigdy zastosować mego decyzji pozostawienia jakiegokolwiek z mych pasażerów na falach morza. Wszyscy żołnierze byli ostrzeżeni, jaki los czeka ich w wypadku znalezienia się za burtą okrętu i żaden z nich nie wypadł. Lecz w tej podróży musiałem powziąć również ciężką decyzję. Sto mil na północ od wysp Bermudzkich ujrzelśmy 5 łodzi gumowych naładowanych ludźmi w pobliżu wywróconej dużej łodzi. Nadaleś silną lampą sygnał Morse, że podam ich pozycję przez radio, po czym z żalem ich opuściliśmy.

NIEUDANA PRZYNĘTA.

Niemcy prawdopodobnie czyhali gdzieś naokoło w nadziei, że będą próbować się zatrzymać dla ratowania rozbitków. Odrzuciłem tę przynętę, lecz przerwałem ciszę radiową, jak to przyrzekłem. W Nowym Jorku marynarka Stanów Zjednoczonych dziękowała mi za moją akcję. Ludzie zostali odnalezieni i wyłowieni w dniu następnym. Nasz płatnik był między nimi.

W tym czasie przejąłem na jedną podróż dookoła Atlantyku „Queen Elisabeth”, po czym powróciłem na „Queen Mary”. Obydwa okręty są wspaniałe, lecz byłem zadowolony, powróciwszy do mej dawnej miłości.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Ten murzyński malec jest zdania, że mydło — to jeden z najcenniejszych darów cywilizacji.

kiej grzechotki jeszcze oczy moje nie oglądały. Pośpiesznie więc wyskakuje na peron (pidżama jest tutaj strojem prawie wizytowym) i kupuję dwa takie pudełka. Trudno jest obronić się przed kupnem ich przynajmniej ze dwudziestu, każde bowiem z murzyńskich pcha mi swój instrument muzyczny pod nos, wykrzykując błagalnie: „Bwana Mkubwa nunua... nunua...”

Idę spać. Pociąg tak przyjemnie... targa. I znowu zapomniałem powiedzieć w restauracyjnym wagonie, że nie jestem Anglikiem i nie mam białka na tle porannej herbaty. Ze wole o godz. 6 rano spać słodko, zamiast być budzony w najlepszym momencie przez boy'a, z filiżanką niedosłodzonej „lury”. Anglik nie wyobraża sobie życia bez tej filiżanki herbaty. Musi ją wypić, żeby odwrócić się na drugi bok i przespać jeszcze kilkanaście minut. Właściwie wszystkie zwyczaje angielskie z punktu widzenia logiki nie są złe, ale nerwowo przetrwać ich nie jestem w stanie. Są obrzydliwe nie same w sobie, tylko w swojej pedantycznej dokładności. Tak musi być, bo... było, tak musi być konieczne, z zegarkiem w ręku. Ranna herbata w łóżku, śniadanie o 7-mej, „lunch” o 12.30, popołudniowa herbata o 4.30, dinner o 8-mej. Nie wolno się spóźnić. Spóźnić może się tylko pociąg, bo się spóźniał zawsze, nawet w samej macierzy Anglii, a skoro się spóźniał przed tym, może się spóźniać zawsze.

Stop. Stacja Morogoro. Przesiadam na łorę, ażeby przerzucić się stąd o zaledwie jakieś 300 kilometrów do następnej stacji kolejowej. Trudno bowiem wymagać, żeby w Afryce linie kolejowe łączyły się bezpośrednio. Autobus napchany Murzynami, że aż ściany się wyginają, ale mnie oczywiście ten tłok nie, a nie nie wzrusza. Ja, biały Bwana Mkubwa mam zarezerwowane miejsce obok szofera. Karta z moim nazwiskiem wisi na sznurku, uwiązana do klamki. Autobusy wylamują się z zasad kolejowych i są punktualne. Skoro mają zjawić się u celu na godzinę piątą po południu, to na parę mil przed tym celem zatrzymują się na zbiórce, ażeby z szykiem i jak należy wjechać do miasta. W takim jednym transporcie bierze udział koło dziesięciu samochodów i nie rzadko się zdarza, że któremuś z nich guma „nawali”, albo i gorszy zdarzy się wypadek. Wówczas reszta solidarnych towarzyszy czeka na zbiorce aż do utraty cierpliwości. Żaden szanujący się Anglik podobnym wypadkiem się nie denerwuje, bo na wszelki wypadek ma z sobą wszystko, łącznie ze skrzynką whisky i ginu. Anglik niczym nigdy nie ryzykuje, a zwłaszcza nie naraża się na prośbę o pomoc. On sam nie lubi nikomu pomagać i nie znosi, gdy go ktoś inny o to prosi. Zasada życia jest prosta: daj radę samodzielnie, myśl tylko o sobie. — Może to i marde, tylko bardzo zimne. No, ale o tej ich serdeczności — potem.

— Jak się macie? Jak zdrowieczniecko?

Do licha! I w Afryce zaczynają mówić po polsku. Delegat londyńskiego Mosu wita mnie serdecznie. Obok stoi pulchna postać delegata komitetu obywatelskiego, czy jakoś tam inaczej. Idziemy do pobliskiego hotelu na piwo, żeby pogadać o „sytuacji”.

Preferenci do tronu francuskiego

Republika z największą ilością kandydatów NA KRÓLÓW I CESARZY

Gdańsk, w listopadzie

Gen. de Gaulle, osiągnąwszy w ostatnich wyborach gminnych we Francji poważny sukces, zażądał zmiany konstytucji i rozpisania nowych wyborów do parlamentu. Trzy czołowe partie Francji — komunistki, socjalistki i postępowi katolicy — wydały deklarację, potępiającą te żądania de Gaulle'a. Socjaliści zarzucają de Gaulle'owi zamiary zastąpienia ustroju demokratycznego dyktaturą, a postępowi katolicy nawołują swoich zwolenników do zamknięcia generatowski drogi do cesarstwa.

Z powyższego wynika, że gen. de Gaulle uchodzi również za pretendenta do tronu francuskiego.

Pierwszym pretendencem jest hr. Paryża, Ludwik Filip, jako potomek króla francuskiego Louis Filipa. Król ten zasiadał na tronie francuskim od 1830 do 1848 r. Król Filip był synem osławionego Filipa Egalité, który podczas rewolucji francuskiej występował jako zacięty jakobin, a w 1793 r. głosował nawet za straceniem swego kuzyna Ludwika XVI. To mu dużo jednak nie pomogło, bo wkrótce spotkał go ten sam srogi los.

Najstarszy syn wyżej wymienionego króla, który po wstąpieniu na tron swego ojca przybrał tytuł księcia Orleanu i był następcą tronu francuskiego, umarł już w 1842 r. Pozostawił on dwóch synów: Ludwika Filipa czyli hr. Paryża i Roberta ks. Orleanu. Ostatniemu urodził się w 1874 r. syn, który przybrał nazwisko ks. Guise, uważając się za potomka belgijskich królów, a propagandę swej sprawy oddał w ręce rojalistów z „Action Française”.

Tak trwało szereg lat. Gdy jedynym synem ks. Guise Henryk, ur. w 1908 r. dorósł, orleańska firma królewska otrzymała nowego aktywistę. W 1931 r. ożenił się z księżniczką Izabellą z Bourbon-Orleans-Braganza. W jesieni 1937 r. urządził na zamku Bartholin pod Genewą wielkie przyjęcie dla dziennikarzy zagranicznych i ogłosił im swój królewski manifest.

Następnie próbował szczęścia w Afryce Północnej. Z końcem 1942 r.

radiostacje p' nocno-amerykańskie ogłosiły sensacyjną wiadomość o nieudajnym zamachu stanu rojalistów w Algierze, z którym miała być związana również sprawa zamordowania admirała Darlaña. Czy hr. Paryża miał jaką ważną rolę w Algierze do spełnienia, trudno dziś stwierdzić.

Hr. Paryża nie zaniechał swych starań o tron francuski i odznacza się nadal wielką aktywnością.

Jego konkurent książe Napoleon-Bonaparte, pretendujący nie do tronu królewskiego, lecz cesarskiego, nie odznacza się taką ruchliwością.

Napoleon Bonaparte, który także się tytułował Napoleonem IV, jest prawnikiem najmłodszego brata Napoleona I, wesołego króla westfalskiego Hieronima Bonaparte, którego dewizą było: „Całusy rozlegają się piękniej niż armaty”. Jego kuzyn Napoleon III zamianował go marszałkiem Francji i przeznaczył go na ewentualnego następcę tronu. Syn jego Joseph Charles Paul, prowadził podobny tryb życia jak jego ojciec, co jednak nie odstraszało bonaparystów do proklamowania go po śmierci ks. Loulou (1879) głową ich rodziny i spadkobiercą wszelkich pretensyj dynastycznych. Po jego śmierci prawa te przeszły na jego syna Wiktora, który znowu przekazał je swemu synowi, obecnemu ks. Napoleonowi Bonapartemu.

Wiktor Bonaparte żył spokojnie i samotnie w Brukseli i corocznie wyrzucał za drzwi dochodzące go deputacje, nakłaniające go do dokonania zamachu stanu. Zwolennicy jego nie czuli się jego postawą zrażeni, ale byli raczej zachwycenti. „Po jego arogancji” mówili oni „poznac można, że jest Napoleonidą. Czyż wielki, cesarz nie traktował swoich ministrów i doradców w podobny sposób?”

Dorog syn natomiast, który urodził się w 1907 r. nie był tak powściągliwy w metodach działania. Przed kilku laty odbył on w Paryżu przegląd swoich zwolenników i kazał odczytać swój manifest. Młody Napoleonida otaczał się tylko ludźmi wysokiego rodu.

Zdawało się, że wielka godzina dla Napoleona wybiła w późnej jesieni 1942 r. Wówczas, gdy zanoszono się w Algierze na zamach stanu ze strony rojalistów, niejaki Roger de Saivre postanowił odegrać historyczną rolę. Pracował on w gabinecie cywilnym marsz. Pétaina w Vichy. Mając pod

ręką stemple urzędowe przygotował sobie odpowiednie dokumenty i zaopatrzony w nie udał się na tajne spotkanie z księciem do Szwajcarii. Nie potrzebował on długo ambicje mu księcia perswadować, aby go dla swego planu pozyskał. Wszystko było najlepiej przygotowane. Na granicy oczekiwał go pik. Georges, nowomianowany adiutant cesarski. Mieli oni się udać do Hiszpanii, a następnie do Maroko, gdzie miała się odbyć proklamacja nowego cesarza. Zepsucie się samochodu krótko przed granicą hiszpańską unicestwiło ten projekt. Na domiar zęgo „cesarz” i jego świta przytrzymani zostali przez żandarmar francuskiego, który odstawił ich do najbliższej prefektury, meldując, że aresztował Napoleona.

Wreszcie wymienić należy trzeciego

pretendenta do tronu francuskiego w osobie ks. Burgundii, Henri, Charles, Louis, jako potomka najstarszego rodu królewskiego. Jednym z jego argumentów to mały pęczek włosów, znaleziony niedawno w starym modlitewniku nieszczęśliwej królowej Marii Antoniny, a pochodzący z loków małego Dauphina. Wiadomo zaś, iż nie można udowodnić, że syn Ludwika XVI umarł faktycznie w więzieniu Temple, lub został z niego wyratowany. Jeszcze mniej znana jest tajemnicza historia zegarmistrza Naundorfa, który utrzymuje, że jest potomkiem straconego króla. Profesor paryski Locard przeprowadził dokładne porównanie włosów należących rzekomo do młodego Dauphina z włosami Naundorfa i doszedł do sensacyjnego wyniku, że włosy te są identyczne czyli, że należą do jednej i tej samej osoby. W ten sposób zwolennicy Naundorfa uzyskali nowy atut, a ks. Burgundii otrzymał dawno upragniony corpus delicti dla swych pretensyj do tronu. „Król Henryk” ze swym cywilnym nazwiskiem Naundorf jest potomkiem owego sławnego zegarmistrza.

Bolesław Kleibratowski

W dzisiejszych NIEMCZECH

Dowcip rzuca najlepsze światło na prawdę.

Do przepelnionego tramwaju berlińskiego, w którym przyjętym po wojnie zwyczajem kobiety stoją, a mężczyźni siedzą, wchodzi starsza pani. Ku zdziwieniu obecnych jeden z młodszycy mężczyzny wstaje i ustępuje jej miejsca. Dama zadowolona siada i po chwili pyta młodzieńca z całą życzliwością, kto go wychował.

— „Hitlerjugend” — pada lakoniczna odpowiedź.

Słowo to elektryzuje damę, która wstaje i oświadcza, że z miejsca nie skorzysta, bo z Hitlerjugend nie chce mieć nic do czynienia. Moment ten wykorzystuje znajdujący się w tramwaju Anglik, który siada na opuszczonym miejscu. Chwilę kręci się na siedzeniu w jedną i drugą stronę, po czym wstaje i z właściwą sobie brytyjską flegmą oświadcza pod adresem damy:

— Proszę teraz usiąść. Miejsce zostało zdenazyfikowane!

Gość z prowincji zajada z apetytem obiad u swoich berlińskich znajomych. Chwaląc kunszt kulinarny pani domu, pyta w pewnym momencie, co to za potrawa.

— O to proszę pana karowy gulasz!

— Karowy gulasz? — pyta zdziwiony gość? — Skąd taka nazwa?

— No, bo nasz piesek wabił się Karo...

Przed sklepem z papierosami długi ogonek ludzi czeka cierpliwie na otwarcie i początek sprzedaży. W pewnej chwili podchodzi mężczyzna i nie zważając na protesty stojących, przepycha się do przodu. Policjant pilnujący porządku zwraca mu uwagę, że musi ustawić się w kolejce. Dochodzi do ostrej wymiany zdań, bo gość nie chce ustąpić. Wreszcie widząc beznadziejność swoich wysiłków oświadcza:

— Dobrze, w takim razie mój sklep pozostanie dzisiaj zamknięty!

Pierwszy teatr literacko-artystyczny

W Łodzi powstaje nowy teatr literacko-satyryczny p. n. „Osa”. Na czele zespołu stoją H. Brzezińska i K. Hanusz. Kierownikiem literackim jest G. Timofiejew, artystycznym — T. Sutt, muzycznym — Z. Wiehler. Reżyseruje K. Pawłowski.

Małe sprawy wielkich ludzi

Sławny kompozytor nie zliczonych pieśni, Franz Schubert, bynajmniej nie należał do ludzi lubiących porządek. Był on bardzo rozlany i zapominał szybko o wszystkim. Pewnego dnia namówił go przyjaciel na wycieczkę. Schubert zgodził się szybko i w jednej chwili przygotował posiłek na spacer, owijając kawalek sera w leżący pod ręką papier, nie zauważwszy, że na papierze tym zapisał właśnie tekst nowej pieśni i nuty do niej.

Dumas—ojciec, autor wielu romansów nie mógł się już wreszcie rozeznac w własnych dziełach. Pewnego dnia odwiedził go syn, autor „Damy Kamelowej”. Zastal on ojca pogryzłonego w lekturze do tego stopnia, że nie spojrział w ogóle na gościa. Wszystkie próby nawiązania rozmowy z ojcem spełzyły na niczym. Wreszcie Dumas—syn zapytał: „Cóż ty właściwie czytaś, ojcze?” Dumas—ojciec odrzekł na to: „Widzisz, synu, to jest przedziwna historia. Znałam tę książkę szperając w swojej bibliotece i zainteresowała mnie ona do tego stopnia, że nie mogę się od niej oderwać. Muszę ją przeczytać do końca, aby się dowiedzieć, co się stało z bohaterami”. „A kto jest autorem tej książki?” — spytał syn. „Ja sam — brzmiała odpowiedź. — Napisałem ją przed wielolety”.

La Fontaine, któremu zawdzięczamy wiele nie skończone pięknych bajek, chciał pewnego dnia odwiedzić swego przyjaciela. Prawie codziennie podczas swoich spacerów zaglądał do niego, tego dnia jednak napróżno puknął przez dziesięć minut. Wreszcie

ADAM CZEKALSKI 40
Wschód się pali
 POWIEŚĆ

Porucznik odszedł do swego pokoju. Tutaj kapitan powiedział mu, że dyżur jego się skończył, wobec czego może pójść na spoczynek po całej nieprzespanej nocy. Kiroka zameldował swoje odejście i udał się do swego pokoju, mieszczącego się na czwartym piętrze gmachu. Zastał tu już żołnierza, który przygotowywał mu posiłek.

— Hokusai, przygotuj mi kimono. Hokusai zagłębił się prawie cały w szafie, aby spełnić polecenie, a Kiroka znowu siadł ciężko na puzystym dywanie i rozmyślał. Jak'e ciędkie myśli nachodziły młodego porucznika tego dnia.

Po kwadransie otrząsnął się i powstał. Hokusai stał przy drzwiach wpatrzony w swego porucznika. Kiroka spojrział na żołnierza, a potem powiedział:

— Możesz odejść. Przyjdiesz w południe.

Żołnierz zsalutował i oddał się. Porucznik został sam i przeszedł się raz i drugi po izbie. Potem dobył portreciki dzieci i popatrzył na nie czas dłużej. W końcu schował je do kieszeni i zaczął się zbierać. Zrzucił mundur i ubrał się w barwne i lekkie kimono. Potem sięgnął do podręcznego kuferka i wyjął krótki, ostry sztylet. Dotknął jego

ostrza palcem i przekonał się, że sztylet, jaki w ręku miał przed wyruszeniem na wojnę żona, jest ostry i nie stępliał przez te miesiące leżenie w kufrze.

W kącie izby stał ołtarzyk domowy. Kiroka zapalił w blaszance kadzidło i postawił je na ołtarzyku. Wonny dym rozszedł się po całym pokoju. Był upojny i słodki, jak opium. Kiroka zamknął zupełnie oczy i wyprężył się. W duchu modlił się do swoich przodków, duchom ich polecał swoją rodzinę i trwał tak, jakby zastygły, czas jakiś. W końcu, dosypawszy jeszcze kadzidła do blaszanki, przeszedł na matę i usiadł, pogrążony w myślach.

Kiedy znowu otworzył oczy, zdało mu się, że wszystko jest przepacznione w pokoju woniami z jego ogródka w dalekiej Kobe. Obnażył brzuch i pochylił się do przodu. Ale nie zamknął tym razem oczu. Przyłożył sztylet do brzucha, krzyknął jedno krótkie, ale pełne treści słowo: banzai! — wbił gwałtownym ruchem sztylet w brzuch i pociągnął do góry.

Na barwny szlafrok jedwabny poleciała się rubinowa krew porucznika Kiroki. Chwilę siedział na własnych nogach nieruchomo, ale w kilka sekund później zachwiał się, poruszył

i padł na matę. Na ustach wykwiliła mu czerwona piana. Zaczął rzeźić i poruszać kończynami w przedśmiertnych drgawkach. Mgła śmierci przysłoniła mu oczy.

A dymy kadzidlane snuły się i snuły z blaszanki, wypełniając cały pokój słodkimi jak opium zapachami...

XVIII SPOTKANIE

Bar pod „trzema liliami” była to spelunka, gdzie gromadzili się ludzie przeważnie biali, ale z kategorii tych, co to nie już w życiu nie mają do stracenia. Goście tego baru zarabiali łatwo setki tysięcy i z takim samym lekkim gestem wyrzucali je na rozrywki i wątpliwej wartości zabawy, mającej wszelkie cechy ostatniorzędnego szaleństwa.

Wschód dziwnie psuje ludzi białych. Posiada on w sobie jakiś dziwny smak czegoś tymczasowego, doczesnego, bardzo w ogóle znikomego. Eato tu, w takim mieście jak Szanghaj, o zrobienie majątku, ale jeszcze łatwiej o wyrzucenie tysięcy i setek tysięcy w ciągu tygodnia czy dni paru.

W utartym słownictwie lokalnym, bar pod „trzema liliami” był lokalniem pierwszorzędny, gdzie gromadził się codziennie tzw. „świat towarzyski”. Każdy z rycerzy przemysłu wszelkiej barwy i narodowości uważał sobie za punkt honoru bywać w tym lokalu.

Nie dziw przeto, że urządzenie tego baru było takie, iż mogło konkurować z najelegantszymi tego rodzaju lokalami Paryża czy Rzymu. Wszystko tu błyszczało od wytwor-

ności i smaku. Marmury białe i czarne, drogie obicia wschodnie, fotele, lustra i brązy, ziocenia, kryształ i wspaniałe ample.

Wieczorem zbierała się tu „śmietanka” towarzyska przemysłu i handlu. Panowie we frakach nieposzlakowanego kroju, panie w dekoltowanych sukniach i biuterii idącej nieraz w miliony, lub zgoła bezwartościowej.

Czas wyznaczony przez kapitana Kluszu na spotkanie, przypadał na porę największego ruchu pod „trzema liliami”. Kiedy Thompson wszedł z przyjaciółmi na salę, muzyka grała na podium, a dziesiątki par kręciły się na olbrzymim parkiecie w takiej beztroście, jakby się znajdowano o setki mil od teatru wojny, chociaż za września prawie za murami tego przybytku podkasanej muzy. Lecz ci wszyscy ludzie nie sobie już z tego nie robili. Dla nich ważnym był tylko dzień dzisiejszy, a co będzie jutro — nikt o to nie dbał i nie pytał. Będzie co być ma. Byle dzisiaj, a jutro? Jutro mogą nas nawet pogrzebać pod murami tego baru. Oto była dewiza tej zbieraniny z całego świata, która się tu zgromadziła.

Joe objął rolę przewodnika i poprowadził towarzyszących do wykusza, tworzącego wnękę głęboką, jakby łóżę, i tam usiedli.

— W tym właśnie miejscu obiecałem kapitanowi zająć miejsce — powiedział. — On sam na salę główną nie przyjdzie, ale przyśle nam zawiadomienie, gdzie pan, mister Thompson, ma się z nim spotkać.

— Jak to, więc nie w tym lokalu odbędzie się całe to spotkanie? —

zdziwił się Thompson.

— W tym lokalu, tylko nie w tej sali.

— Cóż on taki ostro'ny?

— Prosta rzecz: dzisiaj Japończyków w Chinach nie lubią i zarzynają ich przy lada okazji i nawet bez okazji, jak wieprzów. Wystarczy byle pretekst, aby jakiś fanatyk chiński wysłał naszego przemiłego kapitana Kluszu w dolinę cieniów, gdzie wprawdzie ma być bardzo dobry świat, ale dokąd nie mamy jednak po co się zbytnio śpieszyć.

— To prawda — zgodził się Morton. — Ale mimo wszystko, Fred, radzę ci mieć się na ostrożności. Gdy znajdziesz się z nim sam na sam, pamiętaj uważać na wszystko. Zarówno na podłogę, jak na ściany i sufit. Nigdy nie mo'na być pewnym tego, skąd na nas może spaść nieszczęście.

— Obiecuje to solennie.

— I licz w ka'dym wypadku na nas. Pan, mister Joe, mam nadzieję, również zechce okazać pomoc ziomkowi w razie potrzeby.

— To się rozumie i bez tego.

— Czego się napijemy?

— Nie zaszkodzi trochę whisky and soda.

— All right!

Nadbiegły kelner obsłużył ich w tempie błyskawicznym i trzech przyjaciół, popijając małymi łykami w'dkę z wodą sodową, rozglądali się po sali. Teraz olbrzymi kwadrat sali tanecznej był pusty. „Wywoływać” czy „zapowiadac”, zwany z francuska conferencier'em — ogłasza występ jakiegoś duetu tanecznego. Ale z trzech towarzyszy, czekających na Japończyka, żaden tym szczególniejszej się nie zainteresował.

ŚWIĄTEK DZIECIĘCY

F. A. Cruk

BILL

V.
Jim Boyer spojrzął na wyciągniętą rękę szeryfa i cofnął się przerażony. W zaciśniętej dłoni zauważył skierowany w siebie rewolwer.

— Eh, co to za dowcipy! — zawołał.
— Ręce do góry! — rozkazał zimno szeryf.

Jim Boyer uniósł błyskawicznie nogę i kopnął szeryfa w brzuch, po czym wskoczył na sianie i odjechał. Szeryf z jękiem zatoczył się i upadł na śnieg. Bill puścił psa i pomógł szeryfowi podnieść się.

— Którędy uciekł ten zbrodniarz?



— zapytał prawie nieprzytomny z bólu.

Bill rozejrzał się i nagle pociągnął go za rękaw.

— Tam coś się stało.
Niedaleko od nich zebrało się wokoło czegoś kilkanaście osób, a dalej stały sianie bez Boyera. Szeryf oparł się na ramieniu Billa.

— Chodź Billu, zobaczymy co tam jest.

Ludzie na widok szeryfa rozstapili się, przepuszczając go do środka. Na śniegu leżał rozciągnięty Jim Boyer z przegrzyzoną krtanią, a obok niego stał Terry.

— Sprawiedliwość stało się zadość — powiedział uroczyście szeryf. —

Zbrodniarz poniósł zasłużoną karę. Przy Jimie Boyerze znaleziono 50 tys. dolarów.

Od tego wypadku upłynęło kilkanaście tygodni. Silny organizm Stanclifa przezwyciężył chorobę i chirurg Read odesłał go do dalszej pielęgnacji do domu. W mieszkaniu Stanclifów panował wyjątkowy nastrój. Sporto ważniejszych osobistości z zarządu miasta zebrało się u chorego. Przybyły na samym końcu sędzia Mac Gregor przemówił do Stanclifa zdziwionego niespodziewanym zjawieniem się gości.

— Drogi Stanclifie — przybyliśmy, aby wysłuchać waszych relacji z tragicznej wyprawy.

— Oczywiście jeśli wam to dzisiaj odpowiada — wtrącił radny Green.

Stanclif w odpowiedzi uśmiechnął się i wskazał sędziemu krzesło. Stabym jeszcze głosem rozpoczął:

— Czuję się na tyle silny, że o powiadanie nie sprawi mi żadnych trudności. Cieszę się poniekąd, że już dzisiaj ta przykra dla mnie historia zostanie ostatecznie załadowana. Pominę nasz wyjazd z miasteczka i zaczynę od pierwszych zajęć między mną a Jimem. Otóż po dłuższej już jeździe przed zapadnięciem zmroku rozbiłszy namiot spodziewając się silnej zawieruchy. Zabezpieczony ze wszystkich stron położyliśmy się spokojnie spać. Wsłuchany w świst wiatru nie mogłem jakoś usnąć. Jim też przewracał się z boku na bok. Było już dobrze po północy, gdy instynktownie odczułem, że coś się na mnie przyczaiło. Zamieniłem się w słuch i czekałem. Naraz czyjaś ręka zaczęła ostrożnie szukać czegoś pod moją głową. Miałem tam ukryte pieniądze.

— Jim! — zawołałem.

Odskokzył ode mnie i po chwili usłyszałem jego głos:

— Ty nie śpisz?

— Jim — pytam — czegoś tu szukał?

— Żołądek mnie boli, nie mogę znaleźć apteczki.

Przyjąłem to za zwykły wykręt.

Wszak wiedział dobrze, że apteczka wisiała na drążku podtrzymującym dach namiotu. Podejrzewając go o złe zamiary, ukryłem pieniądze w innym miejscu. Usnąłem. Rano budzę się i stwierdzam z zadowoleniem, że wypogodziło się. Chciałem o coś zapytać Jima, ale nie było go w namiocie. Od razu przypomniałem sobie jego zagadkowe zachowanie się w nocy. Odetchnąłem z ulgą, gdy znalazłem pieniądze nienaruszone. Wyszedłem z namiotu i zobaczyłem Jima przygotowanego do dalszej drogi. Silił się na spokój.

— Mamy ładną pogodę — powiedział.

Zacząłem pakować swoje przedmioty.

— Może ci pomóc? — zaproponował.

— Nie, sam sobie poradzę — odparłem.

Jim zaczął mnie przy pracy natrętnie obserwować. Gdy już wszystko złożone zostało na saniach, zawołałem go, aby przyszedł zwinąć namiot. Uchwyciłem drążek podtrzymujący dach i czekam. Jim nie przychodził.

— Jim, chodźcie nareszcie — zawołałem.

Nie odpowiedział. Wychodzę z namiotu i widzę Jima biegnącego do swoich saní.

Dokończenie nastąpi.

HUMOR

SKRZYPCE HERBATY NIE UŻYWAJA

Pewien petersburski mecenas sztuki zapraszając słynnego skrzypka polskiego Wieniawskiego na herbatę, powiedział jakby od niechcenia:

— Przy sposobności może pan ze sobą przynieść skrzypce.

— Dziękuję panu w imieniu moich skrzypiec — odpowiedział z uśmiechem wirtuoz, — ale moje skrzypce herbaty nie piją.

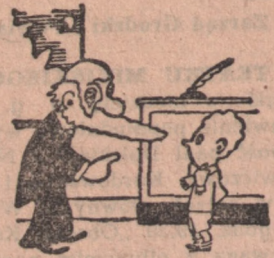
INDIAŃSKA DYPLOMACJA

— Czym sobie rozbiłeś czaszkę?

— Fajką pokoju.

(Ogoniok)

W SZKOLE



— a z których ryb otrzymuje się olej?

— Z sardynek!

OSTATNI KOMUNIKAT NIEMIECKI

Walki w Stalingradzie przybrały charakter walk pozycyjnych. Walczono o każdy dom, każdą ulicę. Początkowe tempo wojsk niemieckich osłabło. Odbiło się to w komunikatach głównej kwatery Hitlera, która donosiła o zajmowaniu poszczególnych bloków domów.

Ostatni komunikat niemieckiej kwatery głównej ze Stalingradu podawał, że wojska niemieckie zajęły dwa pokoje z kuchnią.

WYŻSZOŚĆ GAZETY NAD RADIEM

— Nigdy radio nie zastąpi gazety!

— A to dlaczego?

— Jak to dlaczego, gdyż nie można nim zawiązać śledzia.

(Ogoniok)

„DIAGNOZA”



Krótkowzroczny lekarz na miejscu katastrofy: — Nic groźnego, proszę Pana, tylko kaszel!

CENA ZA ŻYCIE

Pewnego razu słynny poeta angielski Burns spacerując nad brzegiem rzeki ujrzał bogatego kupca, który się poślizgnął i wpadł do wody. Byłby niechybnie utonął, gdyż nie umiał pływać, ale uratował go obecny na miejscu wypadku marynarz. Kupiec, gdy oprzytomniał, ofiarował swemu wybawcy jednego szylinga. Obecni przy tym wypadku oburzyli się z powodu tak nędznego wynagrodzenia, ale Burns zwrócił się do nich ze słowami:

— Uspokójcie się obywatele, któż inny, jak nie sam uratowany, może znać najlepiej cenę swego życia.

(Krokodyl).

HONORARIUM

Słynny śpiewak rosyjski Szalapin, bawiąc w Paryżu, został pewnego dnia zaproszony na przyjęcie do bankiera N.

— Uprzedzam pana, że biorę 5000 franków za występ.

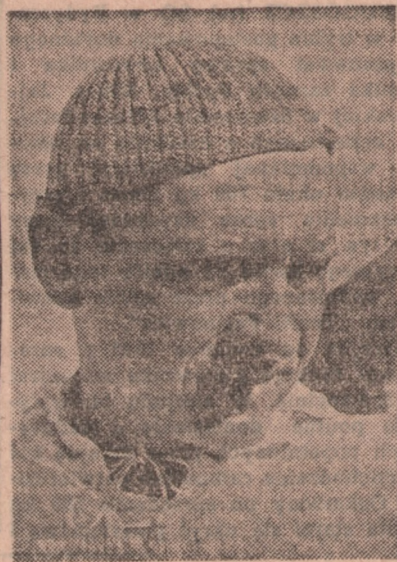
— Dobrze, zgadzam się, — rzekł bankier — ale uprzedzam pana, że artyści nie stykają się z mymi gośćmi.

— Ach tak, — odparł Szalapin. — Nie wiedziałem. W takim wypadku wystarczy tylko 2000.

(Krokodyl)

SPORT

Sywyetki sportowe (I) Inż. K. Schiele



Inż. Kazimierz Schiele jest jednym z założycieli, twórców i najczynniejszych członków SNPTT Zakopane. Należy do klubu od r. 1920, przy czym od r. 1923 do 1946 pełni bez przerwy funkcję prezesa. Będąc czynnym zawodnikiem bierze udział w zawodach 133 razy, reprezentując wielokrotnie barwy klubu i Polski w Czechosłowacji, Austrii, na Węgrzech, we Francji, Włoszech, Szwajcarii i Jugosławii. Najlepsze wyniki osiągnął na mistrzostwach Niemiec w Obersdorf (5-ty na 18 km), na mistrzostwach FIS w Janskich Łaźniach (39-ty na 20 km, na 156 startujących), na mistrzostwach FIS w Cortina d'Ampezzo (29-ty na 18 km — w silnej międzynarodowej konkurencji 110 startujących) oraz na mistrzostwach Lwowa (1-szy na 18 km w silnej konkurencji czołowych zawodników zakopiańskich i lwowskich). Będąc wielokrotnie kierownikiem reprezentacyjnych zespołów polskich za granicą wnosi do narciarstwa — oprócz zapалу i energii — duże doświadczenie i poważny zasób wiadomości technicznych.

Inż. Schiele jest równocześnie doskonałym alpinistą i jednym z założycieli Klubu Wysokogórskiego PTT. Dokonał on m. in. I wejścia pn. ścianą Małej Buczynowej Turni, II całkowitego przejścia granii Widel, II przejścia wsch. ściany Rysów, II przejścia pn. ściany Zadniego Mnicha, I wejścia ze Smoczey Przełączki na Smoczey Szczyt granii południową i w. i.

Równocześnie inż. Schiele założył pierwszą w Polsce wytwórnię narf, która pod względem doskonałości produkcji stoi do dziś na czele wytwórczości sprzętu narciarskiego. Obecnie nie startuje już w zawodach, bierze jednak czynny udział w życiu sportowym, jako członek Rady Seniorów SNPTT w Zakopanem oraz międzynarodowy sędzia narciarski o dużej sławie.

Córka inż. Schielego — Danuta, jest mistrzynią narciarską Polski na r. 1947, zaś syn Tadeusz jest utalentowanym biegaczem i zjazdowcem; oboje startują w barwach SNPTT.

(ZM)

Bokserzy Poznania jadą do Czechosłowacji

POZNAŃ (G). Reprezentacja Poznania wyjeżdża w grudniu do Czechosłowacji by w dniach 15—21. 12. rozegrać dwa spotkania pięściarskie — pierwsze w Bratysławie (rewanżowe), drugie dotąd nie zostało ustalone.

Kosztowne kopnięcie

Znany sportowiec i piłkarz francuski H. Tessier zażądał od klubu piłkarskiego w Metz 800.000 franków tytułem wynagrodzenia. Obliczył, iż za każde kopnięcie należy mu się... 1000 franków. Po dłuższych targach przyznano mu 48.000 franków i Tessier raczył rozpocząć treningi. (a)

NIEDZIELA SPORTOWA

W niedzielę, 16 bm. odbędą się na terenie całego kraju następujące ważniejsze imprezy sportowe:

Kraków — Wisła — AKS, spotkanie piłkarskie o mistrzostwo Polski. Cracovia — AZK (Kr.) w koszykówce.

Łódź — Widzew — Legia, mecz piłkarski o wejście do Ligi. ŁKS — TUR w koszykówce.

W. Hajduki — Ruch — Lechia, spotkanie piłkarskie o wejście do Ligi.

Warszawa — Bieg uliczny „Robotnika”. ŁKS — Polonia, towarzyski mecz piłkarski.

Poznań — Zjednoczenie — Warta w boksie. Warta — Cracovia, towarzyski mecz piłkarski.

Odpowiedzi Redakcji

J. Domł., Dębnie — Honorarium przekazaliśmy. Ostatnio nadesłanego artykułu nie wykorzystamy.

H. Mik., Bydgoszcz — Siabe. Nie zamieścimy.

Fränd., Starogard — Fraszka musi być nie tylko krótka. Nie reflektujemy.

Ika, Lipno — Nie wykorzystamy U. Skrochu., Gdańsk-Wrzeszcz — Zapewne to nie jest najlepsza praca. Nie zamieścimy.

W. Żoła., Kędzyna — Trzeba jeszcze dużo popracować od podstaw, od ortografii.

M. Niem., Szczecin — Ze względu na nawał materiału nie mogliśmy wykorzystać.

J. Wojc., Myślibórz — Cześćciowośluszne. Poruszmy tę sprawę przy okazji.

K. Lej., Ruda — Bardzo chętnie byśmy to uczynili, niestety, technicznie niemożliwe do wykonania.

Bol. Szef., Orlik — Domyślamy się, że sprawą warto się zainteresować, niestety, tak trudno odcyfrować Pańskie pismo.

Emerytka — Pomyślmy o tym H. Tomik — Sprawa do dyskusji, ale nie w tym tonie.

M. Ziolk., Ostróda — Należy się z odpowiednio umotywowanym wnioskiem o paszport zwrócić do Min. Spraw Zagr.

Kateodoria, Bydgoszcz — Jak wyżej.

To zrobimy sami!

Oryginalny wiatraczek

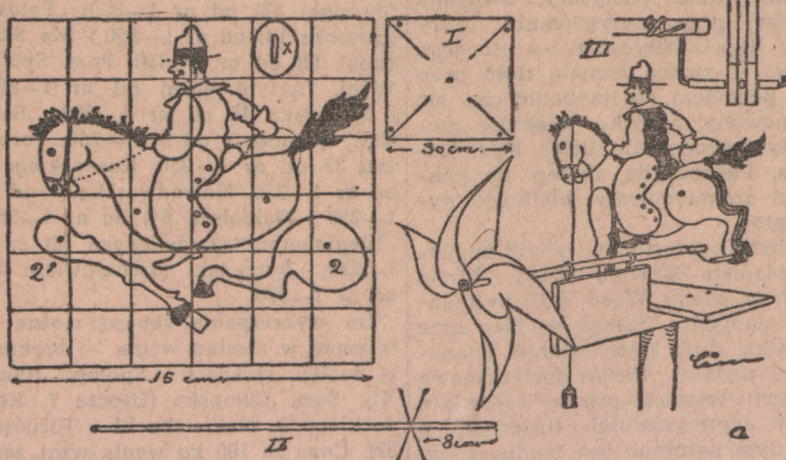
Nadeszły dłuższe wieczory jesienne i w wolnych od nauki chwilach niejednemu przyda się pewnego rodzaju odprężenie dla umęczonego umysłu. Takim odprężnikiem będzie na pewno kleczenie zabawek dla młodszego rodzeństwa, zwłaszcza, że zbliża się powoli gwiazdka, a więc i okres przygotowania prezentów.

Do budowy tego oryginalnego wiatraczka potrzebujemy kawałek dyktu, kija cienkiego, linoleum i nieco drutu.

Nasamprzód rysujemy na dykcie postać meksykańskiego cowboya na

nie. Wyrysowany owal w płymym kwadracie oznacza rondo kapelusza, które trzeba przygotować z linoleum. Nogi umocowujemy do kadłuba przy pomocy drutu tak, ażeby się swobodnie poruszały. Skrzydła wiatraczka wycinamy z linoleum o rozmiarach co najmniej 30 cm w kwadracie.

Jak widzimy z rysunku I, linoleum nacinały z czterech stron i w rogach, oraz przez środek przebijamy niewielkie otworki. Wiatrak nasadzamy na kiju o długości 30 cm, a z drugiej strony umacniamy jego skrzydła



koniu. O wielkości figury decydujemy sami. Powiększyć można, postępując się kwadratami, jak to widzimy na zdjęciu. Nie należy też zapominać o tym, że przy powiększaniu figurki, trzeba również odpowiednio powiększyć i sam wiatrak.

Dwie pary nóg wycinamy oddziel-

nie, który w formie krzyża luźno spoczywa na kiju. Końce wiatraczka z otworami wyginamy ostrożnie do środka i przetykamy szrubę, którą wkręcamy w kij. Z rysunku III widzimy jak należy zmontować całość. Cugle i lasso sporządzamy z kawałka miedzianego drutu.

Kalendarzyk

Niedziela, 16 listopada 1947 r.
Katolicki: Edmunda.
Słowiański: Nadmierza.

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeratcy i ogłoszeń: Jagiellońska nr 2 (Pod Arkadami, tel. 24-29)

Stronnicstwo Pracy

(a) W dniu 17 bm. o godz. 18.30 odbędzie się zebranie dyskusyjne Stronnicstwa Pracy w Bydgoszczy (Jagiellońska 2 II ptr.), na które zapraszamy wszystkich uczestników zebrań dyskusyjnych SP.

Referat na temat „Nowe drogi szkolnictwa” wygłosi dr Sperczyński z Torunia.

Zarząd Grodzki i Powiatowy.

Z TEATRU MIEJSKIEGO

(a) Dziś w niedzielę o g. 15.30 przedstawienie popołudniowe wypełni „Moralność pani Dulskiej” z Natalią Morzowiczową, Kordowskim i Wieliczem w rolach głównych. Wieczorem o godz. 19.30 „Obrona Ksantypy” grywana z obrymym powodzeniem z Klimczakówną w roli Ksantypy i Kondratem jako Sokrates.

W poniedziałek „Obrona Ksantypy”. Wszystkie zmiany związków zawodowych ważne.

Dziś: rogalik świętomarciński

(a) Dziś, w niedzielę, o godz. 15 urządziła Stow. Pań Miłosierdzia parafii farnej tradycyjny Rogalik Świętomarciński w salach BTW przy ul. Św. Floriana. Bogate bufety będą zaopatrzone nie tylko w rogalik lecz także w gęsią pieczeń i inne smakołyki.

Cały zysk przeznaczony jest na gwiazdkę dla najbiedniejszych. Wszyscy więc spotkamy się dziś w BTW.

Msza św. pontyfikalna na Bielawkach

BYDGOSZCZ (as) Zgodnie z wcześniejszą naszą zapowiedzią przybywa dziś do Bydgoszczy J. E. ks. biskup Lucjan Bernacki, sufragan gnieźnieński.

Jak dowiadujemy się w ostatniej chwili dostojnik Kościoła odprawi dziś o godz. 9 w kościele św. Wincencego a Paulo na Bielawkach mszę św. pontyfikalną dla młodzieży, nie zaś, jak mylnie podano, mszę św. z okazji odpustu św. Marcina w kościele farnym.

Koncert Kwartetu Polskiego

(a) W poniedziałek, 17 bm. o godz. 19.30 koncertować będzie w Pom. Domu Sztuki „Kwartet Polski”. Członkowie tego znakomitego zespołu z rektorem, Zdz. Jahnkem na czele od szeregu już lat propagują muzykę kameralną. A ponieważ każdy z nich jest wybitnym solistą, słuszenie Kwartet Polski zalicza się do najlepszych polskich zespołów kameralnych.

Program zawiera oprócz kwartetów Beethovena i Dworaka, II kwartet Szymanowskiego. Ze względu na skład zespołu oraz dobrany program koncert wzbudził zainteresowanie. Bilety sprzedaje kasa Pomorskiego Domu Sztuki w godz. od 10 do 13 i od 15 do 18.

Ochotnicy zaciąg do MO

(a) Kandydaci chcący się poświęcić służbie MO, muszą odpowiadać nast. warunkom: a) wiek od 20—35 lat, b) nieposzlakowana przeszłość pod wzgl. polit. i moralnym, c) odpowiednie warunki zdrowotne.

Do podania o przyjęcie należy dotychczas: a) własnoręcznie napisany życiorys, b) referencje miejskich lub gminnych rad narod. wzgl. osób im znanych lub jeżeli kandydat jest członkiem jednego ze stronnictw polityczn., referencje władz organizacji pow. i miejsk. tegoż stronnictwa, c) opinią MO d) o ile kandydat poprzednio gdzieś pracował zaświadczenie zwolnienia z pracy i opinia z czasu pracy w danej instytucji lub przedsiębiorstwie, e) 2 fotografie.

Kandydaci odpowiadający powyższym warunkom zgłoszą się w kolenie gdzie MO miast i powiatów na terenie których zamieszkują lub w kolenie gdzie woj. MO w Bydgoszczy (Chodkiewiczka 30 wydz. pers.—pokój 204).

W Tryszczynie ekshumowano zwłoki 206 zamordowanych żołnierzy radzieckich

BYDGOSZCZ (tim). W dniu wczorajszym zakończone zostały prace ekshumacyjne w Tryszczynie. Ogółem z masowych grobów w ilości trzech, wydobyto 206 zwłok żołnierzy radzieckich. Z ostatniej mogiły wydobyto 20 zwłok. Szczątki zamordowanych żołnierzy zachowane były w stanie pozwalającym na nieulegające wątpliwości zidentyfikowanie zwłok. Bardzo dobrze zachowały się mundury i wszelkie odznaki wojskowe, a nawet karteczki z notatkami. Na jednej z nich zdolano jeszcze odcyfrować następujące zapiski: „Lubieniów — 38 41 — groma-

da Achowska”. Wydobyte z ostatniego grobu zwłoki nie posiadały śladów kul.

Komisja Doradzo-Społ. przy Urz. Zatrudnienia przystępuje do likwidacji bezrobocia

BYDGOSZCZ (ef). W tut Urzędzie Zatrudnienia odbyło się pod przewodnictwem p. Bąkowskiego, przew. OKZZ, posiedzenie inauguracyjne Komisji Doradzo-Społecznej przy Urzędzie Zatrudnienia, w której wzięli udział zgodnie z zarządzeniem

Obecny przy ekshumacji leśniczy leśnictwa Tryszczyna p. Bolcek, stwierdza, że żołnierze ci zamordowani zostali w listopadzie 1941 r. Zwłoki po wydobyciu z grobów umieszczono w trumnach. Pogrzeb odbędzie się w piątek 20 bm. na cmentarzu wojskowym.

Min. Pracy i Opieki Społ., powołującego takie komisje do życia, przedstawiciele: Urz. Zatrudnienia, Woj. Urzędu Opieki Społ., Zarządu Miejskiego, Zw. Zaw., Izby Rzemieślniczej, Izby Przem.-Handl., Zw. Inwalidów Woj. RP i innych.

Po zagajeniu przew. komisji p. Bąkowski odczytał zarządzenie Min. Pracy i Opieki Społ., określające skład i zakres działania społecznych komisji doradczych przy urzędach zatrudnienia. Celem stworzenia komisji jest przy współpracy urzędu zatrudnienia wydawanie opinii w sprawie regulacji rynku pracy, wydawanie opinii w sprawie metod współpracy między urzędami zatrudnienia i instytucjami celem usunięcia sposobu zatrudnienia bez pośrednictwa urzędu zatrudnienia, popularyzacja urzędu zatrudnienia oraz likwidacja kwestii bezrobocia w ramach trzyletniego planu gospodarczego.

Z kolei nac. Woj. Urzędu Zatrudnienia p. Siemiński złożył sprawozdanie z działalności urzędu skali wojewódzkiej, obrazując dotychczasowe osiągnięcia oraz przedstawiając plan pracy na pierwsze półrocze r. 1948. W związku z tym rozwinął się ożywiona dyskusja, w czasie której m. in. omówiono sprawę inwalidów wojennych.

Z pierwszymi wynikami pracy Komisji Doradzo-Społecznej przy tut Urzędzie Zatrudnienia zapoznaliśmy się w przyszłym miesiącu.

Kierownik spółdzielni mleczarskiej sprzeniewierzył 700 kg masła Sąd doraźny skazał nieuczciwego kierownika na 5 lat więzienia

w tym celu założył do akt pokwitowanie potwierdzające odbiór masła i sam je podpisał nazwiskiem znajomego kupca Pasinowicza. Pokwitowanie to założył w sierpniu rb. z datą sprzed 4 miesięcy. W tymże roku Szrajda sprzedał samochód spółdzielni za 240 tys. zł i sam wystawił pokwitowanie odbiorcy, zmniejszając kwotę sprzedażną o 20 tys. zł i podpisując je nazwiskiem „Purzel”.

Szrajda na sali sądowej zmienił zeznania i nie przyznał się do winy, twierdząc, że manco powstało z powodu zbyt dużych maszyn, które przy przeróbce 1000 l mleka wytwarzały masła mniej niż należało się spodziewać. Drugim powodem braku 700 kg masła miały być rzekome kradzieże masła popełnione przez pracowników spółdzielni. Co do podpisania pokwitowania nazwiskiem Pasinowicza, oskarżony zeznał, że uczynił to po uprzednim porozumieniu się z Pasinowiczem i za jego zgodą.

Przewód sądowy wykazał kłamliwość zeznań Szrajdy. Świadek Pasinowicz kategorycznie oświadczył, że nigdy na ten temat z oskarżonym nie rozmawiał i nie upoważniał go do fałszowania jego podpisu. Biegły oświadczył, że ślęgi spółdzielni prowadzone chaotycznie, a kartoteki magazynowej w ogóle nie było. Sąd uznając winę Szrajdy za udowodnioną skazał go łącznie na pięć lat więzienia i pozbawienie praw na okres lat trzech.

BYDGOSZCZ (re) SO w Bydgoszczy w trybie postępowania doraźnego rozpoznawał sprawę kierownika i członka zarządu Spółdz. Mlecz. Jajczarskiej w Szamocinie Alfonsa Szrajdy oskarżonego o działanie na szkodę wspomnianej spółdzielni przez sprzedaż około 700 kg masła i przywłaszczenie sobie uzyskanej sumy 280 tys. zł oraz o załączenie do akt fikcyjnego kwitu na odbiór tego masła, podpisanego przez siebie nazwiskiem „Teofil Pasinowicz”.

Szrajda od kwietnia 1945 r. sprawował funkcję kierownika mleczarni w Szamocinie. W sierpniu br. wypiętło poufne doniesienie o nadużyciach popełnionych przez Szrajdę, które dochodzenie całkowicie potwierdziło. Oskarżony po sprzedaniu 280 kg masła starał się ukryć przestępstwo i

Miejski urząd WF i PW realizuje dekret o powszechności WFiPW

BYDGOSZCZ (a). W Miejskim Urz. WF i PW odbyła się konferencja porozumiewawcza z udziałem przedstawicieli klubów fabr. rad zaogowych.

Tematem obrad była realizacja planów i założeń P. U. WF. i PW, w dziedzinie WF. Konferencję zajął kmtd. Miejskiego Urz. WF. i PW. kpt. W. Bociek, witając przybyłego z ram. Woj. Urzędu WF. i PW. mgr. Mroziła, ref. WF. OKZZ, przedstawiceli rad zaogowych, klubów sport. i org. młodz. Kpt. Bociek zapoznał obecnych z celem konferencji. Z kolei referent WF. p. M. Kijek przedstawił plany P. U. WF. i PW. w zakresie upowszechnienia sportu. Sport w formie zdrowej nie męczącej, odprężającej rozrywki dla tych, którzy przy wstąpieniu w służbę ojczyźnie — jest hasłem dnia. Realizacja tych planów — mówił dalej ref. Kijek — natrafia na przeszkodę, którą jest brak instruktorów wf. Należy więc kształcić nowe kadry instruktorów sportu. Tym celem służyć organizowane przez Miejski Urząd WF. i PW. instruktorskie

kursy dyscyplin sport., których absolwenci tworzyć mają kręgosłup upowszechniającego się sportu.

Ciekawa dyskusja nad planem akcji upowszechnienia sportu była dowodem, że przedstawiciele fabryk, klubów i org. problemom tym na terenie swej pracy będą usiłowali sprostać. W dyskusji zabrali również głos insp. WF. Woj. U. WF. i PW. mgr. Mroziak. Wywodom jego nt. realizacji dekretu o powszechności WF. i PW. i na temat różnorodnej interpretacji tegoż dekretu przysłuchiowano się z wielkim zainteresowaniem.

Sprawa kluczowa upowszechnienia sportu akcja org. kursów dyscyplin sportowych na zasadzie dekretu i powszechności WF. i PW. znalazła zatem żywy odzew wśród przedstawicieli reprezentowanych klubów, organizacji i fabryk.

Z notatnika reporterów

(jaw) Kradzieży roweru damskiego, pozostawionego bez opieki przy Zbożowym Rynku, dokonali nieznan sprawcy na szkodę Piotra Szczurowskiego, zam. przy ul. Kujawskiej 18.

(bis) Do mieszkania Fr. Guzika, zam. przy ul. Pomorskiej 12/1, własniali się podczas nieobecności właściciela nieznan sprawcy i skradli jedną maszynę do pisania marki „Continental”, radioaparat marki „Philips” i żelazną kasetkę, w której znajdowały się 68.603 złote.

Z sali koncertowej

IV Koncert Symfoniczny

Ostatni, piątkowy koncert symfoniczny poświęcony był muzyce angielskiej. Muzyka angielska, szczególnie współczesna, bardzo mało znana jest u nas, tak samo zresztą, jak muzyka rosyjska. Dobrze zatem się dzieje, że co pewien czas koncerty symfoniczne poświęcane są muzyce jakiegos narodu.

Muzyka angielska ma zupełnie swoisty charakter. Jest pozbawiona tej żywioowości, znamionującej np. muzykę polską, czy innych słowiańskich narodów. Niemniej jednak jest bardzo oryginalna. Folklor angielski, którego wpływ znać w Rapsodii angielskiej (Brigg Fair) Fredericka Deliusa, czy Symfonii nr 5 Vaughana Williams'a, niepozbawiony jest oryginalnych cech melodyjnych (oparty nawet o pentatonikę), czy rytmicznych Deliusa wyrzające „Brigg Fair” mimo pewnych rozwickości są muzyką ciekawą, w której doskonale wyzyskane jest brzmienie poszczególnych instrumentów (szcze-

gólnie dętych drewnianych), niepozbawione jednak wpływu impresjonizmu. Symfonię nr 5 Vaughana Williams'a znamionuje bogactwo inwencji melodyjnej (Romans) a przetytu doskonała robotą kontrapunktyczną, czego dowodem jest świetnie skonstruowana ostatnia część tejże Symfonii, Paksacaglia.

Najbardziej współczesnym kompozytorem angielskim, zresztą bardzo popularnym przez swą operę Peter Grimms jest Benjamin Britten, urw w 1913 r. Jego koncert fortepianowy wykonany ostatnio (4 części: Toccata, Walc, Impromptu, Marsz) jest kompozycją oryginalną, niezbyt jednak jednolitą w nastrojach. Toccata i Marsz, to części najlepsze. Zresztą cały koncert jest świetnie instrumentowany.

Pomorska Orkiestra Symfoniczna, której dyrygował Clarence Raybould mimo małej ilości prób (3) dawała sobie radę z trudnym programem. Jednak brak było precyzji w wyko-

naniu (co zresztą nie jest winą orkiestrowiczów). Clarence Raybould, to doskonały, rutynowany dyrygent. Opanowanie partytury, swoboda ruchów przy dyrygowaniu, duży nerw kapelmistrzowski — oto jego cechy. I znów zamała ilość prób była powodem, że Raybould czuł się skrepowany, a tylko niektóre momenty (zakreślenie Brigg Fair, Romans, Paksacaglia akomp. do koncertu) znamionowały wielkiego dyrygenta.

Solistą koncertu był mody angielski pianista Mewton Wood. Mimo młodego wieku Wood jest doskonałym pianistą. Uderza w jego grze technika, duża muzykalność, opanowanie pedału Partia fortepianowa koncertu wymaga przede wszystkim dużej wytrzymałości fizycznej, a przy tym najeżona jest trudnościami technicznymi. Opanowanie tej trudnej partii świadczy jak najlepiej o młodym wirtuozie. Próbką wielkiej muzykalności pianisty i wyczucia mieliśmy w Schuberta „Moments Musicaux”, czy Bacha „Solfegietto”, zagranych w naddatkach W sumie bardzo ciekawy i oryginalny koncert Florian Dąbrowski.

* (a) Sekcja bokserka H... a. Cwilienia sekcji bokserkiej odbywają się w sali gimnast. miejskiego ośrodka WF w środy i soboty od g. 20.

* (a) Zw. Powst. Wlkp. z r. 1918/19 w Poznaniu Koło Bydgoszcz. Zebranie miesięczne odbędzie się w poniedz. 17. bm. o godz. 18 w lokalu p. Magdżiarza (pl. Piastowski 17). Zarząd.

* (a) Zebranie naukowe bydgoskiego oddz. Polskiego T-wa Przyrodników im. Kopernika odbędzie się 18 bm. o g. 17 w sali wykładowej PINGW (pl. Weyssenhofa 11). Referat dra J. Ostromięckiego pt. „Wiekowe wahania opadów w późnych zlewniach środkowej Europy”

Hojny dar na odbudowę Warszawy

BYDGOSZCZ (pi). Zw. Zaw. Muzyków RP oddział Bydgoszcz złoży w kasie naszego wydawnictwa — zł 50.656, pochodzące z dobrowolnych składek członków oddziału. Kwotą tę przeznaczył oddział na odbudowę Warszawy.

Hojny dar muzyków bydgoskich zasługuje na specjalne wyróżnienie. Patriotyczny czyn naszych muzyków winien znaleźć licznych naśladowców.

Ceny dla pow. bydgoskiego

(a) Maksymalne ceny artykułów żywnościowych, obowiązujące na terenie powiatu bydgoskiego od dnia 15 listopada 1947 r. (ceny za 1 kg, w nawiasie ceny hurtowe): Mąka żytnia 90% — (33) 38 zł, mąka żytnia 80% — (35,50) 41 zł, mąka pszenna 70% — (65) 75 zł, mąka psz. 80% (62) 72 zł, kasza jęczm. 67% jam. — (43) 50 zł, chleb żytni 80% — (33,37) 37 zł, chleb żytni 90% — 33 zł, chleb pszenny z mąki 70% — (62,40) 69 zł, chleb pszenny z mąką 80% — 65 zł, bułka 50 g z mąki pszennej 70% — szt. (3,96) 4,50 zł, bułka 50 g z mąki pszennej 80% — 4 zł; — poledwica — 224 zł, mięso bez kości — 177 zł, mięso z kością (do 25% kości) — 156 zł, kości 27 zł, mięso miel. lub siek. — 170 zł, boczek i podgardle — 260 zł, schab — 280 zł, mięso bez kości — 285 zł, mięso z kością (do 15%) — 260 zł, golonka — 250 zł, głowizna — 140 zł, nogi — 130 zł, kości — 22 zł, słonina i sadło — 320 zł, smalec top. — 395 zł, kiełbasa pop. (pomorska) — 300 zł, kiełbasa zwyczaj. (królewiecka) — 324 zł, kiełbasa krak. (parz. i piecz.) — 400 zł, metka — 390 zł, mortadela — 330 zł, parówki — 350 zł, pasztetowa I gat. 340 zł, wątrobianka paszt. II gat. — 230 zł, szynka got. — 400 zł, salceson biały (włoski) — 320 zł, salceson (ozory, krwisty) — 240 zł, kiełbasa biała — 340 zł; masło mlecz. 550 zł, masło osekowe — 440 zł; ziemniaki — 6,50 zł.

Z APROWIZACJI

200 kg węgla

(a) Wydz. Aprop. m. Bydgoszczy komunikuje, że posiadacze kart opał. na r. 47-48 mogą pobrać po 200 kg węgla od 17 do 22 bm. na kup. IV karty opał. dołączając kup. 37 karty zaopatrz. I kat. prac. z listopada 1947 r. według poniższych wytycznych: Na skład: „Społem” (Piusa XI) od nr 1-500; Iwicki (Grunwaldzka 46 i 146) od nr 1-1900; Schlaak Dąbrowski (Rycerska 22); od nr 1-720 i (Ks. Skorupki 33) od nr 1-350; „Petow” (Świecka 14) od nr 1-550 i (Ks. Skorupki 33) od nr 1-350; Pom. Spółka Węgl. (Artyleryjska) od nr 1-600; i Kujawska 19 od nr 1-580; „Sam. Ch.” (Urocz. 7) od nr 1-750, Toruńska 37 od nr 1-250, Kordeckiego 3 od nr 1-250, Nowodworska 69 od nr 1-250 i Nakielska 61) od nr 1-250; „Węgłobeton” (Jagiellońska 56) od nr 1-220; Burzyński (Sienkiewicza 34) od nr 1-970.

Do wyczerpania zapasu można otrzymać w zamian węgla — brykiety w następ. składach: „Społem” (Piusa XI), Sam. Chłopska (Urocz. 7 Kordeckiego 3, Nakielska 61 i Toruńska 37) Cena za 100 kg węgla wzgl. brykietów wynosi 98 zł. Przy sprzedaży węgla kartk. wzgl. brykietów z nast. punktów rozd.: ul. Ks. Skorupki 39, Nowodworskiej 69 Kujawskiej 13, Toruńskiej 37, Kordeckiego 3 Nakielskiej 61 i Grunwaldzkiej 146 dolicza się zwrot efektywnych kosztów transportu w kwocie 330 złotych od jednej tony.



Jan Tatarzkiewicz

Członek Zarządu Miejskiego w Gdańsku,
Sędzia Sądu Okręgowego, Sekretarz Rady Adwokackiej

urodzony 10. VII. 1889 r. w Warszawie, zmarł dnia 12. XI. 1947 r.

W zmarłym tracimy zasłużonego Kolegę w pracach Samorządu Miejskiego, szczególnie w d. iale Opiekł Spolecznej, Obywatela szczerze oddanego dobru społecznemu, człowieka nieskazitelnej charakteru.

Nab. żałobne odbędzie się w Kościele Św. Jerzego w Sopocie dnia 17. XI. 1947 r. o godz. 10-tej, po nabożeństwie nastąpi ekspozycja zwłok z Kościoła Św. Jerzego na cmentarz w Sopocie, o czym zawiadomiam

Zarząd Miejski w Gdańsku

Nr akt III. K. 649/47

OGŁOSZENIE

W sprawie karnej przeciwko Wołowskiemu Teodorowi, ur. 14. VII. 1908 r. w Młyncu, pow. Toruń, synowi Tomasza i Leonardy z Kowalskich, ostatnio zamieszkałemu w Ostrowitem, pow. Wąbrzeźno, obecnie nieznanemu z miejsca pobytu, zastąpionemu przez obrońcę z urzędu adwokata Brzuskiewicza Kazimierza, zam. w Toruniu, ul. Szczytka nr 2, oskarżonemu z art. 1 § 1 dekretu z dnia 28. 6. 1946 r. Sąd Okręgowy w Toruniu na mocy art. 7 § 2 dekretu z 28 czerwca 1946 r. o odpowiedzialności karnej za odstępstwo od narodowości w czasie wojny 1939 — 1945 r. (Dz. Ust. Nr 41, poz. 237) niniejszym ogłasza o wszczęciu postępowania sądowego przeciwko nieobecnemu Teodorowi Wołowskiemu. (01618)

Przewodniczący Wydziału Karnego.

Wołowina droższa, masło-tańsze

BYDGOSZCZ (es). Wojewódzka komisja cennikowa ustaliła nowy cennik na artykuły spożywcze i pierwszej potrzeby, obowiązujący na terenie miasta Bydgoszczy od dnia 15 bm.

W porównaniu z cennikiem obowiązującym od 1 listopada, stwierdzamy kilka zmian, a mianowicie (ceny za 1 kg w sprzedaży detalicznej): polędwica wołowa — 238 zł, kości woł. — 28 zł, mięso woł. bez kości — 188 zł, mięso woł. z kością (do 25%) — 166 zł, mięso woł. miel.

Wypadek motocyklowy

BYDGOSZCZ (tim). W dniu wczorajszym wydarzył się przy ul. Grunwaldzkiej wypadek motocyklowy, któremu uległ mieszkaniec Mroczy L. Debiński. Motocyklista zderzył się z samochodem i doznał poważnych obrażeń ciała. Rannego umieszczono w szpitalu miejskim na Bielawkach.

Ile zarobi restaurator?

Min. Przemysłu ustalił wysokość zysku

WARSZAWA (PAP). Min. przemysłu i handlu wydał w dniu 13 bm. zarządzenie w sprawie ustalania wysokości zysku brutto w obrotach handlowych przedsiębiorstw gastronomicznych.

Zarządzenie ustala pięć kategorii przedsiębiorstw gastronomicznych. Poszczególne zakłady będą odpowiednio zakwalifikowane na podstawie wniosków zrzeszeń — w drodze zatwierdzenia przez właściwe władze.

Dopuszczalna wysokość zysku brutto ustalona została dla przedsiębiorstw I kat. (reprezentacyjnych) — przy potrawach i wyrobach cukierniczych na 100% od ceny zakupu towaru, przy napojach — na 150%; dla kat. Ia (przedsiębiorstwa o kuchni wyborowej) — odpowiednio 70% i 100%; kat. II (przedsiębiorstwa średnie) — 60 i 80%; kat. III (przedsiębiorstwa peryferyjne) — 55 i 70% oraz kat. IV (przedsiębiorstwa podmiejskie i prowincjonalne) — 50 i 60% od ceny zakupu towaru.

Od godz. 22 do 5 rano dopuszczalne jest podwyższenie powyższych marż o 30%.

Istotną nowością, wprowadzoną w zarządzeniu, jest obowiązek wydatowania w godzinach od 15 — 17 obiadów popularnych i klubowych oraz w ciągu całego dnia — dwóch tanich dań.

Kierując się ustalonymi marżami zysku brutto i na podstawie obowiązujących cen na artykuły spożywcze, komisje cennikowe ustalać będą 1-go i 15-go każdego miesiąca — ceny maksymalne na wszystkie rodzaje potraw i pieczywa w przedsiębiorstwach gastronomicznych.

Zarządzenie reguluje ponadto sprawę cen piwa oraz napojów gazowych i mineralnych, sprzedawanych w zakładach gastronomicznych, sprowadzając je w zasadzie do poziomu cen obowiązujących w handlu detalicznym.

lub siek. — 180 zł, parówki — 350 zł, szynka got. — 410 zł, kiełbasa popularna (pomorska) — 300 zł, biała — 340 zł, krakowska (parz. lub piecz.) 400 zł, polędwica — 400 zł, wątrobianka II gat. — 230 zł; masło mlecz. — 550 zł, oświkowe — 440 zł; ziemniaki w hurcie — 690 zł, w półhurcie — 745 zł, w detalu — 830 zł za 100 kg. — Ceny na pozostałe artykuły bez zmian.

KURS DISCYPLINY GIMNASTYKI DLA HARCERZY I HARCERZY

(a) Zgodnie z założeniami powsz. wychowania fizycznego HKS przeprowadza kurs gimnastyczny dla przodowników gimnastyki w porozumieniu z Woj. Urz. WF i PW. Kurs odbywa się dla druhen w poniedziałki i czwartki od godz. 16,30 do 19; dla druhow we wtorki i piątki od 16,30 do 19 w sali miejskiego ośrodka WF. Każda drużyna deleguje na powyższy kurs jednego kandydata (kę). Zajęcia świe tlicowe w ośrodku harcerzy.

U przyszłych samarytanek

Bydgoszcz, w listopadzie w ramach szeroko zakrojonego programu PCK jest m. in. szkolenie kadr siostr pogotowia sanitarnego, gdyż na tym właśnie odcinku odczuwa się wciąż jeszcze poważne braki.

W tym celu, dzięki pomocy Woj. Urzędu Zdrowia, zorganizowano od 15 września br. drugi 6-mies. kurs, na który uczęszczają 43 słuchaczki z terenu całego województwa. Wykłady prowadzi lekarze specjaliści z dr. Zaszoftem na czele oraz wykwalifikowane siły fachowe.

W celu uzyskania bliższych danych dotyczących życia i warunków pracy przyszłych samarytanek, udajemy się do internatu siostr pogotowia sanitarnego. W internacie tym znalazła pomieszczenie większość kursistek.

Zastajemy dziewczęta przy obiedzie. Humor i czerstwe twarze, świadczą o ich dobrym samopoczuciu.

Wszystkie ukończyły 7 kl. szkoły powsz., a niektóre z nich kilka klas gimnazjum. Pomimo znacznej rozpiętości wieku (najmłodsza ma 17, a najstarsza 41 lat) panuje wśród nich atmosfera dobrego koleżeństwa i solidarności.

Jak nas informuje kierowniczka internatu p. Markiewiczowa, utrzymanie jednej kursistki kosztuje 150 zł dziennie. Koszty te pokrywa w większości Urząd Woj. a w 20% PCK. Życie w internacie objęte jest regulaminem niemal wojskowym.

Przechodzimy do sal mieszkalnych. Piętrowe drewniane przyce, zastrzeżone równo, po żołniersku, szafa, prosty stół i kilka ławek — stanowią całe ubielowanie.

Beniaminek kursu, torunianka p. Lucja Joksówna opowiada nam o sobie. Ukończyła 7 kl. szkoły powszecznej i jednoroczną szkołę gospodarstwa rodzinnego. Ojciec jej

zarabia niewiele, to też Lucja musi pomagać rodzinie. Wybrała zawód najwięcej odpowiadający jej zamiłowaniu i cieszy się, że po ukończeniu kursu będzie mogła już samodzielnie zarabiać na życie. Najstarsza z kursistek, 41-letnia H. Rybińska ma poza sobą 3 lata seminarium nauczycielskiego. Wychowała już dorosłego syna. Mąż zginął w Majdanku. Po stracie najbliższych, postanowiła poświęcić się pracy samarytańskiej.

Uczestniczki kursu lubią swych wykładowców, darzą ich uznaniem i zaufaniem. Wykłady prowadzone są przystępnie. Ambicją każdej z kursistek jest jak najlepsze opanowanie materiału. Poważną bolączką jest brak podręczników, tak że słuchaczki zmuszone są opierać się wyłącznie na poczynionych notatkach. Mimo wszystkich trudności dziewczęta uczą się pilnie, by po ukończeniu kursu móc sprostać zadaniom, na powierzonym im odcinku pracy. (Jaw)

NIEDZIELA SPORTOWA

W niedzielę dnia 16 bm. odbędzie się w Bydgoszczy na stadionie miejskim o godz. 13,30 spotkanie piłkarskie o mistrzostwo pomorskiej kl. A Burza—Polonia.

Dzisiaj mecz: Burza-Polonia

BYDGOSZCZ (tj) W dniu dzisiejszym odbędzie się na stadionie miejskim o g. 13,30 ciekawe spotkanie piłkarskie między beniaminkiem kl. A Burzą a Polonią. Do spotkania tego, od którego wyniku będzie zależał układ tabeli punktowej w rundzie jesiennej obydwie zespoły przygotowały się nadzwyczaj starannie.

Trudno jest przewidzieć, czy zwycięży ambitny zespół wojskowych który odniósł ostatnio szereg sukcesów, czy też rutynowana drużyna Polonii.

KSIEGARNIA N. GIERYNA
Bydgoszcz, Jagiellońska
noteczniki, zeszyty, albumy

Wytwórcnia Chemiczna Baltyk
Bydgoszcz, ul. Grodzka 4.
Tel. 37-11

PRECYZYJNY WARSZTAT MECHANICZNY
B. TARGOŃSKI
Bydgoszcz, Al. 1 Maja 61
Naprawiam maszyny do pisania i liczenia — zraszabiam na układ polski — Kupuję maszyny wszelkich systemów, usk. dz. 1552) części także

POLSKA HURTOWNIA GALANTERYJNA
CZESŁAW SKRZYPEK i Ska
Łódź, Nowomiejska 3 w podwórzu Tel. 277-32.
Duży wybór bielizny damskiej, męskiej, dziecięcej, ozdób choinkowych i drobnej galanterii. Sprzedaż tylko hurtowa. Prowizja za zaliczeniem. Cenników nie wysyłamy. (01206)

Dancing-Varieté „CAFÉ-CLUB“
BYDGOSZCZ, Marcinkowskiego 14 tel. 29-52
W niedzielę, 16 listopada
DANCING
POPOŁUDNIOWY
z pełnym programem artystycznym
POCZĄTEK O GODZ. 17-01 1538

Wytwórcnia Krawatów
„EKA“
BYDGOSZCZ, ulica 20 Stycznia 22, m. 2
poleca krawaty po cenie fabrycznej
Sprzedaż w godz. od 16 do 18-tej
Prowizja za pobraniem pocztowym

Pocztówki 150 zł setka, jed. kolorowe Usługi choinkowe od cenz. najniższych Cenniki na żądanie.
01594 Baza Katołicki, Łódź, Sienkiewicza 49

Centrala Odpadków
Przedsiębiorstwo Państw. e, ŁÓDŹ, ulica południowa 44 prowadzi na terenie całej Rzeczypospolitej zbiórkę odpadków
Zainteresowani w uruchomieniu zbiórki odpadków winni zgłosić się bezpośrednio do Centrali Odpadków w Łodzi, gdzie otrzymają szczegółowe informacje. Centrala Odpadków udziela zaliczek na dostawy odpadków.

Węgiel drzewny-bukowy
opakowany w torbach papierowych dostarcza:
„PeHaTe“, Centrala w Bydgoszczy
Plac Wolność 7.
Adres telegr.: „PeHaTe“ Telefon: 14-56.
Zamawianie także u Przedstawicieli:
Toruń, Mostowa 6, „Pepetped“
Poznań, Kossaka 9, „Be Te-Han“
Gdynia, Morska 48, „Dabrowski i S-ka“
Grudziądz, Kościelna 17, M. Felska
Inowrocław, Szeroka 3, Hurt. Artyk. Gospod.
Kruszwica, Mieczysław Paul 01631
Gniezno, ulica Stalina 8, „I. Ollech“
Dostawa: Paliwa Generatorskiego z własnej wytwórni w Bydgoszczy, Chodkiewicza 59
Wykonywanie przewozów towarów samochodami.

Olejki Miętowy, Eucaliptusowy, Pomarańczowy, Rumowy, Malinowy, Ananasowy, Masłowy itd. oraz koncentraty i esencje dla przemysłu cukierniczego i spożywczego poleca
Fabryka Aromatów Owocowych
pod zarządem P. Z. CH
Łódź, Śródmiejska 22 tel. 200-32

Wózki dziecięce
w dużym wyborze, po cenach fabrycznych poleca Wytwórcnia Wózków Dziecięcych (01265)
BALCERKIEWICZ i RUKOWSKI
Bydgoszcz, Dworcowa 74 tel. 35-52

Kremalin
Pasta do obuwia
Bydgoszcz

Pasty do obuwia
w kolorach: czarny, brąz, wiśniowy, ciemno — brązowy oraz biały
zaprawy do podłóg
w kolorach: m-honiowa, farbująca oraz bezbarwna
znane cenione poleca: 01630
FABRYKA TECHNICZNO - CHEMICZNA
"KREMALIN"
Bydgoszcz, Bocianowo 25, tel. 31-63 i 22-65
Zakupujemy woski i parafinę wszelkiego rodzaju oraz tlenek żelaza.

Gwiazdka dla wszystkich!
Ozdoby choinkowe: lameta, bomby, włos anielski, zimne ognie, świede, lichtarzyki itp.
Nowości! Komplet ozdob, zawierające przybory na jedną choinkę. „Popularny“ w cenie zł 750, „Ludowy“ za 1200 zł, „Specjalny“ zł 2000. Wysyłka za zaliczeniem. Cenniki na żądanie. „Reklama“, Łódź, Piotrkowska 46, tel 173-59. (01358)

GALANTERIE, TOWARY KRÓTKIE
oraz duży wybór krat sukienkowych poleca po cenach przystępnych
Hurtownia „OKAZJA“
Bydgoszcz, Wełniany Rynek 8 1549

Fachowa rada
rzetelna obsługa i realna cena
RADIO APARATY
KINO-PROJEKTORY
8 - 16 mm
Warszaty radiowe na miejscu
JUPITER
BYDGOSZCZ
Stary Rynek 20, tel. 18-65

Hurtownia Tekstylno-Balanteryjna
„Ozdoba“
ŁÓDŹ, Piotrkowska 69
tel. 160-41 — — tel. 160-41 01692

PRZEPIĘKNE LOKI
nieograniczenie trwałe przy wilgotnym powietrzu i pocię, osiągnę Panie i Panowie za pomocą eliksiru „ALMA“, dzięki któremu odulacja jest zbyteczna. Duże oszczędzenie czasu i pieniędzy. Natychmiast po użyciu wspaniałe fale ondulowanych włosów, pełna powabu fryzura. Mnóstwo podziękowań (przede wszystkim od artystek scenicznych). Cena 150 zł, 3 flaszki 300 zł. Towar jest na wyczerpaniu, zamawiajcie zaraz dzisiaj jeszcze, byśmy mogli Wam żądaną ilość przydzielić. Załączając niniejszy kupon piszcie na adres: W. Penchak, Warszawa, ul. Nowogrodzka skr. pocztowa 68. — UWAGA: Pieniądzy nie załączaj — płaci się przy odbiorze. (01599)

PRZETARG NIEOGRANICZONY 47/47
Dyrekcja Okręgu Poczł i Telegrafów w Gdańsku, ul. Bojowców nr. 7/8 ogłasza przetarg nieograniczony na dostarczenie około
1) 150 szt. torb narzędziowych,
2) około 100 szt plecaków z brezentu.
Rysunek na torby otrzymać można w Dyrekcji O. P. i T. Wydział Techniczny.
Termin dostawy 2 tygodnie od daty zamówienia.

Oferę w kopercie załakowanej z napisem „Oferę na torby narzędziowe i plecaki“ należy składać do dnia 26. 11. 1947 r. godzinie 11.00 do skrzynki na oferty w Dyrekcji O. P. i T. I piętro. Otwarcie ofert nastąpi dnia 26. 11 47 r. o godzinie 11.15. Do oferty należy dołączyć kwit na wpłacone wadium w wysokości 1% oferowanej ceny. Wadium należy wpłacać na konto PKO XI — 3200.

Poza tym należy do oferty dołączyć próbkę brezentu na torby i plecaki.
Dyrekcja zastrzega sobie prawo wyboru dowolnego oferenta bez względu na wynik przetargu, unieważnienie przetargu bez podania przyczyn oraz zwiększenie lub zmniejszenie podanych powyżej ilości. (01627)

Uwaga kupcy!
Najtańsze źródło pończoch i galanterii. Firma „Pola“, Łódź, Pl. Wolności 10. (01540)

Samochód
ciężarowy, 2 tonowy, w dobrym stanie, nadający się dla mleczarni na sprzedaż. Oferty IKP Bydgoszcz pod „1530“. (01530)

Uwaga!
Zakład Rymarski Łódź, Pl. Wolności 10, poleca duży wybór torebek skórzanych. Ceny hurtowe. (01591)



Wózki dziecięce
najtańszej sprzedaje W. Czachowski, Bydgoszcz, Pomorska 21 (wejście Śniadeckich). (01607)

SZTANDARY
paramenta kościelne
WYKONUJE najstarsza fachowa firma
K. KĘDZIERSKA
POZNAŃ, ul. Ogrodowa 11 (dawniej Zgoda 20)
Rok zał. 1914 — Nagr. na PWK. 00919

Wóz
roboczy — dobry wąskotorowy sprzedam. Adres wskaże IKP Bydgoszcz. (1551)

Do odstąpienia
udział zakładu fryzjerskiego centrum Sopot. Oferty Biuro ogłoszeń Lipski, Sopot, Grunwaldzka 36 a. (01622)

Piekarnia
od zaraz do wydzierżawienia. Adres wskaże IKP Bydgoszcz. (01609)

Składnica
ca 300 m² przy bocznicy kolejowej Bydgoszcz - Wschód od zaraz do wydzierżawienia. Zgłoszenia przyjmuje Lloyd Bydgoski Sp. Akc. Bydgoszcz, ulica Grodzka 17, tel. 1429. (1534)

2 obrabiarki
kombinowane na drzewo sprzedam. Zgłoszenia Biuro ogłoszeń Lipski Grunwaldzka 36 a, Sopot. (01580)

SKŁAD
natychmiast do wydzierżawienia za zwrotem rejonu. Wiadomość Bydg., Chwyłowo 4/1. (01632)

Sprzedam
pianino, szafę biblioteczną, biurka, różne używane meble. Bydgoszcz, Zbożowy Rynek nr. 12, Sklep używanych mebli. (1559)

Domy-wille
gospodarstwa korzystnie sprzeda — wydzierżawi. Nowe zlecenia sprzedaży przyjmuje „Pogoń“, Bydgoszcz, ul. Dworcowa 51/II. Telefon 33-16. (1560)

KUPNO
Włosie końskie
(ogony), każda ilość kupuje Dążkowski i Ska, Bydgoszcz, ul. Wyzwolenia 1 (przy Placu Teatralnym). (1401)

Kupię
natychmiast trykolarskie maszyny osemkę płaską swetrowkę oraz okrągłe: Ideal i Koronę do wyrobu skarpet prążkowych. Gdynia, tel. 261-46. (01584)

Kupię
plac budowlany tylko w Bydgoszcz. Oferty do IKP Bydg. pod „1540“. (1540)

Dentystyczne
artykuły kupuje i sprzedaje „Dental“, Szrama i Kapczyński, Poznań, ul. Fredry 3. (00920)

Wełnę owczą
po najwyższych cenach kupuje Bydgoszcz, Św. Trójcy 5a - 7, tel. 31-03. (01629)

Stale
kupuje używane meble wszelkiego rodzaju, pianina, fisharmonie, oraz dobre maszyny damskie, krawieckie, szewskie, spody do maszyn, radia, akordeony za gotówkę. Bydgoszcz, Zbożowy Rynek 12, Sklep używanych mebli. (1558)

Trzywałcówkę
oraz maszynę do tarcia farb kupimy. Oferty do IKP Bydgoszcz pod „Farby“. (1556)

EPIDIASKOPY,
Nivelatory — Teodolity, cyrkle, sztopery, wagę dla niemowląt zakupi Jan Pujdek — Ska, Łódź, Piotrkowska 83. (01333)

Kupimy
samochód osobowy w bardzo dobrym stanie. Oferty z podaniem marki i ceny IKP Bydgoszcz pod „1526“. (1526)

Kupimy
samochód ciężarowy 3 t, w bardzo dobrym stanie, Opeł-Bliż wzgl. Dodge. Oferty do IKP Bydg. pod „F. 3“. (1537)

Kartony unrowskie
kupuje w każdej ilości „Kremalin“ Bydgoszcz, Bocianowo 25, telefon 31-63. (1557)

WOLNE POSADY
Kierownicza
tylko zdolna, do większej pracowni damskiej oraz bielizny potrzebna na dobrych warunkach. Oferty „Par“ Bydgoszcz, Al. 1 Maja 16 pod nr „1402“ (01625)

Pomoc
domowa, czysta, zdrowa natychmiast potrzebna. Bydgoszcz, Wyspiańskiego 2, przy Sielance, Bielawki. (1546)

Potrzebny
młody czeladnik cukierniczy. Nitka Jan, Lipiany, Sienkiewicza 274, pow Perzyce. (01610)

Stenotypistkę
przyjmujemy od zaraz „Spolem“ Bydg., Markwarta 2. (1539)

Pomocnica
domowa do trojga osób, poszukiwana Bydg., Poznańska 14/4 od 18,30. (1543)

TRYKOTARKE
wykwalifikowaną przyjmie Bydgoska Fabryka Pończoch Bydgoszcz, Pomorska 80. (1555)

KAPCE
najlepsze czysci specjalny
KREM BIEL-TENNIS
ul. inż. Gumliński
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 81 01495

PRACY POSZUKUJĄ
Saxofonista
rutynowany, all, klarnet, wolny zaraz. Oferty IKP Inowrocław pod „Sax“. (01588)

Ogrodnik
magazynier 11-letnia praktyką poszukuje posady, chętnie majątku. Oferty IKP Bydgoszcz pod „1550“. (1550)

Zegarmistrz
dobry fachowiec poszukuje pracy od zaraz. Warunek pokój umebłowany. Oferty z podaniem warunków do IKP Bydg. „1524“. (1524)

RÓŻNE
Odmładza
i upiększa witaminowy krem — CAPRI
Do nabycia we wszystkich drogeriach. (01353)

Uwaga!
Szybko fachowo wykonuje wszelką pracę miarową, reperacje. Mistrz szewski, Bydgoszcz, Wyspiańskiego 4 (Przy Sielance). (1547)

Lokal
handlowy w Bydgoszcz do odstąpienia. Adres wskaże Redakcja. (01613)

POSZUKIWANIA
Tadeusza Wojewódzkiego
z Wilna, będącego na terenie Z. S. R. R. poszukuj rodzice. Łaskawe wiadomości pod adres Edward Wojewódzki, Toruń, ul. Piekary 31. (1531)

MATRYMONIALNE
Osamotniona
po trzydziście, zamężna, przystojna, uczuciowa, szlachetna, gospodarna, o dobrym sercu, poślubi kulturalnego, wyrozumiałego lekarza, inżyniera, przemysłowca do lat 50. Najchętniej wdowca z małym dzieckiem. Poważne, wyczerpujące oferty z fotografią Warszawa „Wolność“ Marszałkowska 95 pod „Wierna towarzyska życia“. (01626)

Rozwódka
pozna pana do lat 50. Cel matrymonialny. Oferty pod „Rozwódka“ Łódź, „Prasa“, Piotrkowska 55. (01566)

Kulturalna
dobrej prezencji artystycznej, uzdolniona, właśc. nieruchomości, poślubi szlachetnego towarzysza życia, 40—50 lat z wyższym wykształceniem. Lekarze mają pierwszeństwo. Oferty z fotografią kierować do IKP Bydgoszcz pod „1611“. (01611)

KIT szkłarski i a
Jan Kapczyński
TORUŃ 01161
Lazienna 28 tel. 338

Gwarantowany
Płyn do hamulców hydraulicznych
„HYDROLIT“ zimowy
poleca 01852
„Technochemia“ lab. chem.
Gdańsk-Wrzeszcz
ul. Batozowa 41, tel. 4-14-90
Wysyłka za zaliczeniem

Kapelusze, kapeliny,
stożki hurtowa sprzedaż
J. Nutkiewicz i Ska
Łódź, Piotrkowska 16 (w podwórzu) 01484

Wspólniczka
młoda, kulturalna, większy kapłan, przedsiębiorstwo wydawnicze, poszukiwana. Cel matrymonialny. Zgłoszenia IKP Łódź, Piotrkowska 66 pod „Wspólna praca“. (01560)

Panna
lat 21, gospodarna, uczciwa, religijna, posłubi pana, wysokiego, przystojnego, o dobrym charakterze. Oferty do IKP Bydgoszcz pod „1541“. (1541)

Wdowa
lat 32, pragnie poznać kulturalnego pana, na stanowisku w celu matrymonialnym. Oferty IKP Bydg. pod „1608“. (01608)

Humor zagraniczny



— Pani! Co pan tu za historię wyprawia! Stoi pan pół godziny przy telefonie i nie wyrzekł pan ani słowa!!!
— Psil paniel! Ja rozmawiam z żoną!

OGÓLNOPOLSKI PROGRAM RADIOWY

Poniedziałek, dnia 17 listopada 1947 r.
6.00 Sygnał czasu, pieśń poranna; 6.05 Gimnastyka poranna; 6.15 Wiad. por.; 6.20 Muzyka; 6.59 Sygnał czasu; 7.00 Dziennik por.; 7.15 Muzyka; 8.20 Informacje og.-polskie; 8.25 Skrzynka PKK; 8.35 Kwadrans prozy — Starosta warszawski — powieść I. Kraszewskiego; 8.50 Muzyka; 9.00 Aud. dl aszków; 10.40 Aud. Min. Oświaty; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej; 12.03 Wiad. połudn.; 12.08 Przegl. prasy stołecznej; 12.15 Muzyka; 12.20 Z mikrofonem po kraju; 12.30 Audycja rozrywkowa; 16.00 Dziennik popołudniowy; 16.20 Rezerwa dziennika; 16.35 Pogadanka dla dzieci starszych; 16.45 W walce o zdrowie; 16.50 Audycja Tow. Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych; 16.55 Aud. dla młodzieży; 17.15 Melodie operetkowe — Mała Orkiestra PR. i J. Zwidyń-Imielowa; 18.00 Radiowo U. L.; 18.50 Reportaż; 19.00 Audycja dla świata pracy; 19.10 Audycja dla wsi; 19.30 Utwory fortepianowe Skriabina w wyk. M. Witkomirskiej; 19.59 Sygnał czasu; 20.00 Dziennik wieczorny; 20.30 Muzyka; 20.50 Pogadanka sportowa; 21.00 2 audycja z cyklu „Dawna muzyka polska; 21.35 Muzyka; 21.45 Audycja Biura Studiów; 22.00 Aud. rozrywkowa; 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.10 Program na dzień następny; 23.20 Muzyka; 23.55 Zakończenie audycji.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA Bydgoszcz, Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEN I PRENUMERATY
W BYDGOSZCZY:
ul Jagiellońska 2 (Pod Arkadami) — Telefon 24-29
Za niedoreczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Rekopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Za dzień ogłoszeniowy Red. nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO“ W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODREBNE WYDANIA „IKP“
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW“
BYDGOSZCZ, UL. MARSZ. FOCHA 20 — TEL. 33-41 I 33-42

OGŁOSZENIA: Drobne po 15 zł za słowo. Poszukiwane rodzin i pracy 5 zł za słowo. Minimalna opł. za 10 słów.
Tusty druk 100% drożej.
Ogłosz. millimetr. w tekście 50 zł, za 1 mm Za tekstem 20 zł.
Urzędowe przetarg: 20 zł. Nekrologi od 20—50 zł. Tabela-cychna bilanse 30 zł. Niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe nieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada